

INFORMATOR

Towarzystwa Przyjaciół Skawiny

NUMER 88 (2/2016)



Wydawca:
Towarzystwo Przyjaciół Skawiny
ul. Żwirki i Wigury 23/16
32-050 Skawina

Publikacja współfinansowana ze środków
budżetu Miasta i Gminy Skawina

Redakcja:
Stanisław Grodecki, Anna Kudela,
Ewa Tarnopolska, Mariusz Tarnopolski

Redakcja „Informatora Towarzystwa Przyjaciół Skawiny”
zastrzega sobie prawo do selekcji nadesłanych materiałów,
a w razie potrzeby do ich korekty.

Materiały do druku przyjmowane są wyłącznie
w formie elektronicznej.

Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

Adiustacja:
Magdalena Świerzowska

ISSN 1234-0162

Nakład: 500 egz.

Druk i łamanie:
Wydawnictwo i Drukarnia TERCJA
ul. Golikówka 77/1, 30-723 Kraków
tercja-tercja1@o2.p

SPIS TREŚCI

Stanisław GRODECKI, <i>Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze Towarzystwa Przyjaciół Skawiny za rok 2015</i>	4
Eugeniusz TATKO, <i>Żołnierskie i wojenne losy Edwarda Tatko</i>	13
Stanisław GRODECKI, <i>Relacja z XIII imprezy środowiskowej „Zachowaj Trzeźwy Umysł”</i>	19
Marcin KANIA, <i>Twórczość Henryka Różyckiego na łamach „Informatora TPS”</i>	21
Mariusz TARNOPOLSKI, <i>Ruszamy „Z pasją do życia”!</i>	24
Monika FLISZEWSKA, <i>Dorośli dzieciom</i>	27
Anna KUDELA, <i>Skawiniacy w siedmiomilowych Butach: Feliks Pukło, Jan Gigoń</i>	29
Stanisław GRODECKI, <i>W służbie mieszkańcom Skawiny</i>	33
Władysław ZIELIŃSKI, <i>Wykrzywianie się do Muz.</i>	43
Stanisława SZCZEPANIAK, <i>Maria Gruca — malowane życie</i>	60
Joanna CHOLEWA, <i>Finał Akcji Charytatywnej „Gramy dla Kariny”</i>	63
Włodzimierz GALACIŃSKI, <i>Oddając krew — darujesz życie</i>	68
Włodzimierz GALACIŃSKI, <i>Konkurs wiedzy o honorowym krwiodawstwie</i>	70
Mariusz Tarnopolski (zgromadził), <i>Pierwsza praca osoby niepełnosprawnej</i>	73
Małgorzata KOPEĆ, <i>Skawina na dożynkach po słowackiej stronie</i>	75
Nasze sprawy.	77

Stanisław Grodecki

WALNE ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SKAWINY ZA ROK 2015*

W dniu 6 czerwca 2016 r. w skawińskim „Sokole” odbyło się kolejne Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze naszego Towarzystwa. Po otwarciu Zgromadzenia przez Przewodniczącego Zarządu uczestnicy chwilą ciszy uczcili pamięć zmarłych w ostatnim roku, wieloletnich członków TPS: Antoniny Pajęczkowskiej, Józefa Motyla i Jana Prochwicza.

Następnie Przewodniczący Zarządu TPS przedstawił propozycję Zarządu, aby Walnemu Zgromadzeniu w tym roku przewodniczyła Jadwiga Raczyńska, co zostało przyjęte jednogłośnie. Na sekretarza został powołany Michał Grzeszczuk, a w skład Komisji Uchwał i Wniosków tradycyjnie weszły: Anna Kudela i Krystyna Drożdżewicz.

Po przyjęciu regulaminu i porządku obrad przystąpiono do realizacji poszczególnych punktów programu. Kolejno przedstawiono sprawozdanie Zarządu TPS za rok 2015 (sprawozdanie to zamieszczone jest w całości w bieżącym numerze „Informatora”) oraz sprawozda-

* Wszystkie zdjęcia z Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczego wykonał Mariusz Tarnopolski.



Uczestnicy Zgromadzenia — członkowie TPS

nie finansowe za rok 2015. Ewa Tarnopolska przedstawiła sprawozdanie ze współpracy ze skawińskimi placówkami oświatowymi, a Agata Lasek — sprawozdanie z działalności Koła Robótek Ręcznych „Razemkowo”. Następnie Alicja Płonka — przewodnicząca Komisji Rewizyjnej — przedstawiła sprawozdanie Komisji za rok 2015, a Halina Lech — sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego. W czasie krótkiej dyskusji uczestnicy Zgromadzenia odnieśli się do odczytanych sprawozdań.

W dalszej kolejności przewodnicząca Zgromadzenia Jadwiga Raczyńska przeprowadziła głosowanie nad wnioskiem Komisji Rewizyjnej o udzielenie Zarządowi TPS absolutorium za rok 2015. W głosowaniu wzięło udział 44 członków TPS. 43 głosami udzielono absolutorium. Tylko jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Po udzieleniu absolutorium Przewodniczący Zarządu przedstawił plan pracy oraz plan finansowy na rok 2016, które zostały zatwierdzone przez Walne Zgromadzenie.

W trakcie obrad Zarząd TPS przedstawił projekt uchwały w sprawie nadania tytułu „Zasłużonego Członka Towarzystwa Przyjaciół Skawiny” Ewie Tarnopolskiej i Czesławie Kopeć na podstawie § 11 pkt 3 statutu Towarzystwa. W uzasadnieniu tej decyzji podkreślono niemal 30-letnie członkostwo w TPS obydwu kandydatek, a także ich wieloletnią działalność we władzach naszego Towarzystwa. Propozycja ta została przyjęta z aplauzem i jednogłośnie podjęto uchwałę nadającą tytuł „Zasłużonego Członka Towarzystwa Przyjaciół Skawiny”. Ewa



Podziękowania dla Bolesława Jamroza za działalność na rzecz TPS



Tytuł „Zasłużonego Członka TPS” otrzymały Ewa Tarnopolska i Czesława Kopeć

Tarnopolska i Czesława Kopeć otrzymały z tej okazji okolicznościowy dyplom, symboliczny upominek oraz kwiaty.

Zarząd TPS podziękował również Bolesławowi Jamrozowi za aktywną postawę i działalność na rzecz naszego Towarzystwa, wręczając mu okolicznościowy dyplom i symboliczny upominek.

Zarząd TPS przedstawił Komisji Uchwał i Wniosków projekt nowego regulaminu dotyczącego organizacji kwest na renowację zabytkowych nagrobków na skawińskich cmentarzach. Projekt został przyjęty jednogłośnie. W końcowej części Walnego Zgromadzenia odczytano protokół przygotowany przez Komisję Uchwał i Wniosków, który także przyjęto jednogłośnie.

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SKAWINY ZA ROK 2015

Nasze Towarzystwo na dzień 31 grudnia 2015 r. liczyło 122 członków zwyczajnych, jednego członka honorowego oraz jednego członka wspierającego, którym jest Miasto i Gmina Skawina. To w głównej mierze dzięki składce członka wspierającego Towarzystwo posiada środki finansowe na prowadzenie działalności. Zgodnie z § 13 statutu TPS z powodu dużych zaległości w opłacaniu składek członkowskich Zarząd podjął decyzję o skreśleniu z listy 12 osób, a kolejne sześć, które zalegały ze składkami, same zrezygnowały z członkostwa. W 2015 r. do TPS dołączyła jedna osoba.

Poprzednie Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze odbyło się 29 czerwca 2015 r. i udzieliło absolutorium Zarządowi TPS za rok 2014. W 2015 r. Zarząd TPS działał w składzie: Stanisław Grodecki — Przewodniczący, Anna Kudela — zastępca Przewodniczącego, Ewa Tarnopolska — zastępca Przewodniczącego, Czesława Kopeć — sekretarz, Zofia Płonka — skarbnik. Członkowie Zarządu to: Zofia Kapera oraz Krystyna Sojka. Od 8 kwietnia 2015 r. Zarząd pracował w poszerzonym składzie. Na mocy Uchwały nr 2/2015 na członka Zarządu powołano Elżbietę Panek, która jednocześnie zrezygnowała z pracy w Sądzie Koleżeńskim TPS. Komisja Rewizyjna działała w składzie: Alicja Płonka — przewodnicząca, Małgorzata Janiec-Jania — zastępca przewodniczącej, Wanda Pabian — sekretarz (29 czerwca 2015 r. zrezygnowała z pełnienia tej funkcji) oraz Maria Gaweł-Dudzińska i Kazimiera Skaluba — członkowie. Skład Sądu Koleżeńskiego przedstawiał się następująco: Halina Lech — przewodnicząca, Zdzisława Różycka Nowak, Małgorzata Spólnik, Elżbieta Panek (8 kwietnia 2015 r. zrezygnowała) oraz Jan Liskiewicz — członkowie.

W sprawozdaniu za rok 2015 Zarząd przypomniał najważniejsze działania Towarzystwa Przyjaciół Skawiny. W tym okresie realizowano zadania statutowe oraz zadania zgłoszone do planu pracy. Odbyło się 11 posiedzeń Zarządu, podczas których omawiano bieżącą działalność oraz podejmowano decyzje związane z dalszym funkcjonowaniem Towarzystwa. Do najważniejszych wydarzeń w okresie sprawozdawczym należy zaliczyć:

I. Udział w uroczystościach o charakterze patriotycznym
Poczet sztandarowy TPS oraz członkowie Towarzystwa w 2015 r. brali udział w następujących uroczystościach: święto Konstytucji 3 maja, w skład pocztu sztandarowego weszli: Jadwiga Raczyńska, Maryla Borowiecka oraz Bolesław Jamróż; Narodowe Święto Niepodległości, w skład pocztu sztandarowego weszli: Krystyna Sojka, Grażyna Woźniczka oraz Bolesław Jamróż; pogrzeb wieloletniego, zasłużonego członka TPS Jana Prochwicza, w skład pocztu sztandarowego weszli: Zofia Płonka, Ewa Tarnopolska oraz Bolesław Jamróż.

II. IX Kwesta na renowację nagrobków na skawińskich cmentarzach oraz prace konserwatorskie na cmentarzu parafialnym w Skawinie
W IX Kweście na renowację nagrobków na skawińskich cmentarzach wzięło udział ok. 100 wolontariuszy. Byli wśród nich: przedstawiciele władz samorządowych, osoby publiczne z naszej Gminy, przedstawiciele współpracujących z nami organizacji, strażacy z OSP Skawina II-Korabniki, harcerze z ZHR, młodzież z Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Katolickich Szkół w Skawinie. Niestety, najmniej liczną grupę stanowili członkowie TPS. Zebrano łącznie kwotę 9850,28 zł oraz 10,05 EUR. Koordynatorem IX Kwesty był Zarząd TPS. W roku 2015 przeprowadzono pierwszy etap renowacji Grobu Nieznanego Żołnierza. Koszt prac to 6500 zł.

III. Pozyskiwanie środków finansowych na realizację projektów

1. Projekt „Dialog międzykulturowy od kuchni”

Od maja do grudnia 2015 r. Towarzystwo Przyjaciół Skawiny, Fundacja Skawińskie Centrum Wolontariatu oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Skawinie wspólnie realizowali projekt „Dialog międzykulturowy od kuchni”, który był kolejnym działaniem adresowanym do grupy wiekowej 60+. Pierwszeństwo udziału w projekcie mieli członkowie TPS. Podobnie jak w przypadku wcześniejszych inicjatyw mających na celu aktywizowanie konkretnej grupy społecznej beneficjenci projektu zdobywali nową wiedzę oraz poznawali bogate życie kulturalne. Wymagało to połączenia kilku różnych działań. Z jednej strony program bazował na wyjazdach do krakowskich restauracji, z drugiej — na warsztatach w Miejskiej Bibliotece Publicznej oraz w MultiCentrum w Skawinie. Dzięki zaangażowaniu organizatorów,

trenerów, wolontariuszy, jak i otwartości uczestników udało się znaleźć wspólną płaszczyznę wymiany myśli, spostrzeżeń i potrzeb pojawiających się podczas spotkań.

Projekt współfinansowany był ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014–2020.

Wartość projektu	56 639,00 zł
Kwota dotacji z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.	50 968,90 zł
Wkład osobowy (wolontariat)	5 670,00 zł
Wkład finansowy TPS.	114,05 zł

2. Projekt „Flirt z Melpomeną — integracyjne spotkania z teatrem” Projekt był realizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Skawiny oraz Fundację Skawińskie Centrum Wolontariatu we współpracy ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Skawinie, Zespołem Placówek Oświatowych w Kopance oraz Miejską Biblioteką Publiczną w Skawinie.

Głównym celem projektu było kształtowanie twórczych, odpowiedzialnych i świadomych postaw wobec kultury przez uczestnictwo dzieci i młodzieży w różnych wydarzeniach kulturalnych. W przedsięwzięciu wzięło udział 15 wychowanków SOSW w Skawinie oraz 25 uczniów szkoły w Kopance.

Projekt oparty był na edukacji teatralnej i wpisal się w obchodzony w ubiegłym roku jubileusz 250-lecia Teatru Publicznego w Polsce. Projekt rozpoczął się ogniskiem integracyjnym, w czasie którego dzieci z obu szkół oraz ich nauczyciele mieli okazję bliżej się poznać i zaprzyjaźnić. Następnie odbyły się cztery wspólne wyjazdy do krakowskich teatrów i jeden do Opery Krakowskiej. Ważnym elementem projektu był udział dzieci z obu szkół w grze miejskiej „Śladami Tadeusza Kantora”, realizowanej we współpracy z Fundacją Wspierania Badań nad Życiem i Twórczością Heleny Modrzejewskiej.

Projekt uzyskał dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Kultura Dostępna 2015”.

Wartość projektu	14 742,60 zł
Kwota dotacji z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego	12 999,00 zł
Wkład osobowy (wolontariat)	1 743,60 zł
Wkład finansowy TPS.	0,00 zł

3. Projekt „Informator TPS”

Towarzystwo Przyjaciół Skawiny kontynuuje wydawanie „Informatora”; zadanie to jest współfinansowane z budżetu Urzędu Miasta i Gminy Skawina. W 2015 r. ukazały się trzy numery, każdy w nakładzie 500 egzemplarzy. Projekt jest realizowany w ramach gminnego konkursu „Podtrzymywanie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości, rozwój świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej”.

Wartość projektu	19 293,35 zł
Kwota dotacji z Urzędu Miasta i Gminy Skawina	7 500,00 zł
Wkład osobowy (wolontariat)	9 900,00 zł
Wkład finansowy TPS	1 893,35 zł

IV. Działalność bieżąca

1. Towarzystwo Przyjaciół Skawiny wydaje rocznie trzy numery „Informatora”, każdy w nakładzie 500 egzemplarzy. W skład Zespołu Redakcyjnego wchodzi obecnie: Anna Kudela, Ewa Tarnopolska, Mariusz Tarnopolski i Stanisław Grodecki. Publikujemy (jak dawniej) głównie teksty o tematyce historycznej oraz artykuły związane z kulturą regionu. Informujemy również o wszystkich wydarzeniach dotyczących TPS. Nasz „Informator” jest dostępny nie tylko dla członków TPS, można go znaleźć także w wielu zaprzyjaźnionych instytucjach w Skawinie i w innych miejscowościach. Pojedyncze egzemplarze docierają również za granicę. Na chwilę obecną wszystkie archiwalne numery wraz ze spisem treści są dostępne na stronie internetowej TPS.

Zachęcam wszystkich członków TPS do wnikliwej lektury „Informatora” i przekazywania uwag dotyczących jego treści. Mile widziane będą także teksty (artykuły i notatki) od naszych członków. Ze względów organizacyjnych wszystkie materiały prosimy przekazywać w formie elektronicznej. „Informator” ma być źródłem wiedzy o historii i kulturze Miasta i Gminy Skawina, a także źródłem informacji o działalności naszego Towarzystwa.

2. W 2015 r. TPS współfinansowało wydanie powieści *Baster*, autorstwa Henryka Różyckiego, opracowanej przez naszego współpracownika dr. Marcina Kanię z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

3. Nasza strona internetowa uzupełniana jest na bieżąco. Czytają ją wiele osób spoza naszego Towarzystwa, co potwierdza ilość koresponden-

cji mailowej, jaka do nas dociera od osób niezwiązanych z TPS, a za-
interesowanych naszą działalnością.

4. W styczniu 2015 r. odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe na-
szego Towarzystwa.

5. Tradycją TPS stał się udział naszej reprezentacji w sztafecie hono-
rowej organizowanej przez Burmistrza Miasta Skawina w ramach ak-
cji „Zachowaj Trzeźwy Umysł”. W zeszłorocznej sztafecie TPS repre-
zentował zespół w składzie: Stanisław Grodecki, Wanda Pabian, Zo-
fia Kapera i Paulina Warzecha.

6. W ramach działalności bieżącej TPS w 2015 r. współpracował z wie-
loma organizacjami i stowarzyszeniami. Za szczególnie owocną można
uznać współpracę z: Lokalną Grupą Działania „Blisko Krakowa”, Sto-
warzyszeniem „Nasz Radziszów”, Stowarzyszeniem „Seniorek” w Ska-
winie, Stowarzyszeniem Miłośników Ziemi Krzęcińskiej, Stowarzysze-
niem „Jaskowice — Nasza Przyszłość”, Towarzystwem Pamięci Ge-
nerała Józefa Hallera i Hallerczyków oraz Stowarzyszeniem „Klub
Przyjaciół Wieliczki”. TPS współpracuje także z Małopolskim Zwią-
zkiem Regionalnych Towarzystw Kultury, będąc jednocześnie jego
członkiem, oraz z wieloma szkołami, spośród których wymienić nale-
ży: Szkołę Podstawową nr 4 w Korabnikach, Szkołę Podstawową nr 2
w Skawinie, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Skawinie,
Szkołę Podstawową w Krzęcinie, Szkołę Podstawową w Pozowicach,
Szkołę Podstawową w Kopance, Liceum Ogólnokształcące i Zespół
Szkół Katolickich w Skawinie.

V. Współpraca z mediami

Współpraca TPS z lokalnymi mediami układa się bardzo owocnie. In-
formacje o projektach realizowanych przez nasze Towarzystwo i wyda-
rzeniach, w których braliśmy udział, ukazywały się w 2015 r. w „Ga-
zecie Skawina” oraz „Dzienniku Polskim”. Radio WAWA poświęciło
swoją antenową na prezentację wywiadów i informacji dotyczą-
cych działalności naszego Towarzystwa. Również nowo utworzona
Telewizja Skawina często emitowała materiały związane z działalno-
ścią TPS. Lokalne portale internetowe: Skawina 24.pl i InfoSkawi-
na.pl wielokrotnie zamieszczały materiały dotyczące projektów reali-
zowanych przez TPS. Jesteśmy także obecni na stronie internetowej
Urzędu Miasta Skawina.

W tym miejscu chcemy gorąco podziękować wszystkim tym, którzy poświęcili swój czas dla TPS. Równie gorąco dziękujemy tym, którzy wzięli udział w prowadzonej przez nas tradycyjnej już kweście na renowację zabytkowych nagrobków na skawińskich cmentarzach.

Dziękujemy również wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację różnych uroczystości, spotkań i imprez okolicznościowych.

Sprawozdanie zostało przyjęte na posiedzeniu Zarządu TPS w dniu 13.04.2016 r.

Eugeniusz Tatko

ŻOŁNIERSKIE I WOJENNE LOSY EDWARDA TATKO

W poniższym artykule chciałbym przedstawić wojenną i żołnierską historię mojego ojca Edwarda. W tym miejscu konieczna jest dodatkowa informacja związana z naszym rodzowym nazwiskiem. Pierwotnie brzmiało ono TATKA. W latach 20. XX w. zostało z nieznanych powodów zniekształcone i w formie TATKO funkcjonuje do dziś.

Edward Tatko, syn Izydora Józefa i Marianny Stanisławy Żarnowskiej, urodził się 23 września 1911 r. w Skawinie. Po ukończeniu szkoły podstawowej w wieku 16 lat rozpoczął praktykę, a następnie pracę u ojczyma — mistrza kominiarskiego Jana Pieczki — w Skawinie. W 1932 r. został powołany do zasadniczej służby wojskowej do garnizonu 4 Pułku Piechoty Legionów „Czwartacy” w Kielcach-Bukówce, wchodzącego w skład 2 Warszawskiej Dywizji Piechoty Legionów im. Henryka Dąbrowskiego. Ukończył szkołę podoficerską w Kielcach w stopniu kaprała, zorganizowaną w ramach szkoleń rekrutów dla potrzeb batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza XVIII turnusu w dniach 1 września 1933–27 marca 1934 r.

W 1935 r. Edward Tatko wstąpił do Ochotniczej Straży Pożarnej w Skawinie. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. w ramach mobilizacji powszechnej. 3 września 1939 r. około północy ewakuował się ze Skawiny transportem kolejowym relacji Oświęcim–Lwów. Został wcielony do Armii „Kraków”. Po 17 września 1939 r. jego pułk piechoty znalazł się za Sanem. W okolicach Kraśnika Tatko dostał się do niewoli sowiec-



Edward Tatko, rys. M. Szyńkarczuk

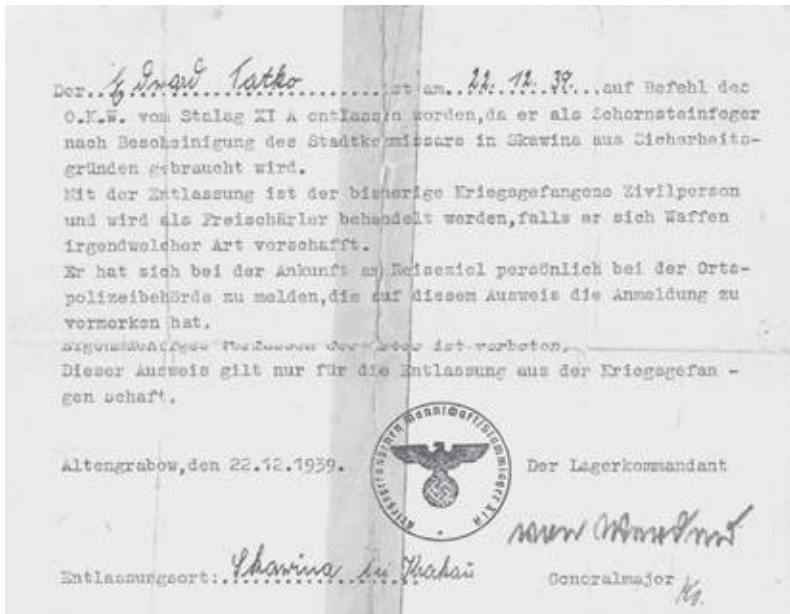


XVIII turnus szkoły podoficerskiej 4 Pułku Piechoty Legionów, Kielce 1934 r.

kiej. Był przetrzymywany w miejscowym kościele, z którego uciekł nocą. Zaraz potem wpadł w ręce Niemców. Przebywał w obozie przejściowym w Piotrkowie Trybunalskim, następnie został przewieziony do obozu jenieckiego Altengrabow koło Magdeburga i osadzony w Stalagu XI A. Trafił do komanda. Pracował ponad siły u bauera. Dzięki interwencji matki Mariany u komisarza Urzędu Skawiny Jana Leduchowskiego i poparciu niemieckiego komendanta kpt. Józefa Strickera Edward Tatko został zwolniony z obozu 22 grudnia 1939 r. Na jego korzyść przemawiały prowadzone przed wojną prace kominiarskie — zapewniał on bezpieczeństwo pożarowe w miejscu zamieszkania. Do Skawiny przybył 24 grudnia 1939 r., co potwierdził 29 grudnia tegoż roku u komisarza Urzędu Skawiny (Der Stadtkommissarin. Skawina).



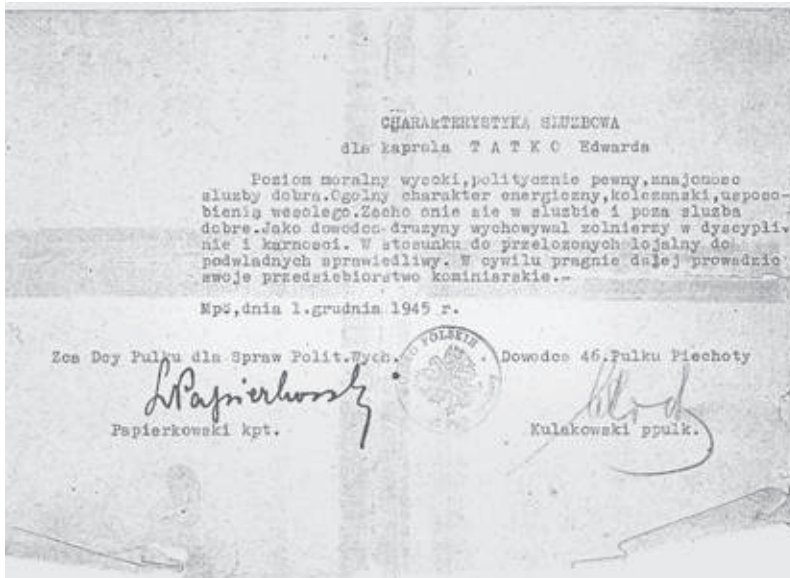
Edward Tatko (1911–1971)



Pan Edward Tatko dnia 22. 12. 1939 [r.] został zwolniony na rozkaz OKW Stalagu XI A Oberkommando Der Wehrmacht [Naczelne Dowództwo Wehrmacht], ponieważ jako kominiarz na podstawie zaświadczenia komisarza Urzędu Skawiny jest potrzebny do zapewnienia bezpieczeństwa. Dotychczasowy jeniec wojenny staje się osobą cywilną. Będzie traktowany jako partyzant w przypadku posiadania jakiegokolwiek broni. Ma obowiązek zameldować się osobiście, po dotarciu do miejsca docelowego, czyli [do] Komisarza Urzędu Skawiny, który na tym dokumencie potwierdzi datę przyjazdu. Pismo jest dokumentem zwalniającym go z charakteru jeńca wojennego. Altengrabow, dnia 22. 12. 1939 [r.] Podpisano: komendant stalagu generał major [Wolfgang] Von Werder

W 1943 r. Tatko wstąpił do I kompanii ruchu oporu „Cietrzew” pod dowództwem por. Władysława Wyrwy „Wira”, działającej na terenie Skawiny i wchodzącej w skład III Baonu 12 Pułku Piechoty AK „Biedronka”, którym dowodził Franciszek Guzik „Pług”. Brał czynny udział w wielu akcjach przeciwko okupantowi niemieckiemu. Stanisław Cinal tak wspomina Edwarda Tatko, żołnierza „Biedronki”:

Kominiarza Edwarda Tatko czyszczącego przewód kominowy naszego domu w Korabnikach zapamiętałem z dzieciństwa. Czyścił go okrągłą szczotką lub kulą osadzoną na stalowym drucie. Później drut skręcał w okrąg i zawieszał na ramieniu, po-



Charakterystyka służbowa dla kaprala Tatko Edwarda. Poziom moralny wysoki, politycznie pewny, znajomość służby dobra. Ogólny charakter energiczny, koleżeński, usposobienia wesołego. Zachowanie się w służbie i poza służbą dobre. Jako dowódca drużyny wychowywał żołnierzy w dyscyplinie i karności. W stosunku do przełożonych lojalny, do podwładnych sprawiedliwy. W cywilu pragnie dalej prowadzić przedsiębiorstwo kominarskie. Mp. dnia 1 grudnia 1945 r. Podpisano: kpt. Papierkowski, ppłk. Kulakowski.

dając mamie lub babci notes do podpisania swojej obecności. Cały był pokryty szadzami z przewodów kominowych, tylko po ustach i oczach można go było rozpoznać. Ale był jeden dzień latem 1944 r. w czasie okupacji, kiedy zobaczyłem go bez szczotki i kuli, z czystą twarzą i w normalnym ubraniu. Przybył do nas z fryzjerem — panem Bronisławem Drożdżewiczem — i jego pracownikiem w białym fartuchu, z przyrządami do strzyżenia. Znałem pana Bronisława Drożdżewicza, ponieważ razem z tatą byliśmy jego klientami jeszcze przed wojną. Pytali o „skawiniankę” odwiedzającą moją babcię, która była siostrą jej babci. Uroczą „skawinianka” zakochała się w przystojnym niemieckim oficerze, który mieszkał w korabnickim dworze i wizytował zakwaterowanych obok nas żołnierzy. Był berlińczykiem bez żadnych oznak okupanta, mnie i starszemu bratu przynosił słodczyce i ciastka nieznanne w czasie okupacji.

Dziś wiemy, że Edward Tatko był wówczas żołnierzem batalionu „Biedronka”. Zabezpieczał akcję strzyżenia głów kobiet oskarżonych



OSP Skawina, 1953 r. Od lewej stoją: Jan Kamieniarz, Bronisław Płonka, Zbigniew Kozdęba, Mieczysław Sadek, Kazimierz Karczewski, Stanisław Gdula, Jan Pyzik. Od lewej siedzą: Eugeniusz Karczewski, Karol Ocetkiewicz, Eugeniusz Battek, Edward Tatko, Jan Szklarski.

o bliski kontakt z Niemcami. Po dłuższym oczekiwaniu na „skawiniankę”, która w tym dniu nie przyszła do babci, akcja została odwołana. Był to również koniec gorącej miłości od pierwszego spojrzenia.

W czasie okupacji niemieckiej jako druh OSP w Skawinie Tatko dyżurował na wieży skawińskiego ratusza — magistratu. Od 1947 r. przez trzy kadencje (a zatem do roku 1953) oraz ponownie od 18 października 1955 r. pełnił funkcję komendanta OSP w Skawinie. Po 9 maja 1945 r. spełnił obowiązek obywatelski i ujawnił swoją okupacyjną działalność. Został objęty amnestią i powołany ponownie do wojska do 65611 Jednostki Wojskowej 46 Pułku Piechoty 13 Dywizji Piechoty w garnizonie Gliwice. Był dowódcą drużyny, która ochraniała granice kraju na odcinku Paczków–Głuchołazy koło Nysy. Został zwolniony 26 listopada 1945 r. Rozkazem z dnia 22 lipca 1945 r. Naczelny Dowódca Wojska Polskiego i minister obrony narodowej Michał Żymierski — mar-



Poświęcenie sztandaru OSP w Skawinie, 1959 r. Górny rząd od lewej: Stanisław Mróz, Stanisław Łata, Jan Tylko, Bronisław Raczek, Stanisław Pachel, Franciszek Drożdżewicz, Władysław Świdowski, Zbigniew Kozdęba. Środkowy rząd od lewej: Marian Piątkowski, Ryszard Pawlik, Jan Kamieniarz, Stanisław Muszyński, Edward Tatko, Józef Jodłowski, Jan Fidziński, Jan Baran. Dolny rząd od lewej: Eugeniusz Karczewski, [imię nieznanne] Bednarz, Włodzimierz Nawala, Józef Sadek, Antoni Stoczek, Franciszek Pyzik, Stanisław Pawlik, Andrzej Żyliński oraz dzieci: Bogdan Piątkowski i Mieczysław Fidziński.

szałek Polski — nadał uczestnikowi walki zbrojnej w latach 1939–1945 kpr. Edwardowi Tatko, synowi Izydora, Odznakę Grunwaldzką oraz Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 w uznaniu zasług położonych w wojnie z Niemcami.

Po wojnie Edward Tatko uzyskał dyplom mistrzowski potrzebny do prowadzenia działalności kominiarskiej. Zmarł 4 marca 1971 r. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Skawinie.

Wszystkie dokumenty i zdjęcia wykorzystane w artykule pochodzą ze zbiorów Autora i Marka Tatko.

Stanisław Grodecki

RELACJA Z XIII IMPREZY ŚRODOWISKOWEJ „ZACHOWAJ TRZEŻWY UMYŚŁ”

21 maja br. w Parku Miejskim w Skawinie odbyła się XIII Impreza Środowiskowa w ramach ogólnopolskiej kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł”. Założeniem organizatorów, czyli Centrum Wspierania Rodziny w Skawinie, Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Gimnazjum nr 1 w Skawinie, oraz jednostki współpracującej, czyli Centrum Kultury i Sportu w Skawinie, było stworzenie możliwości aktywnego spędzenia czasu wolnego w gronie rodziny, bliżej siebie, bliżej dziecka...

Na wszystkich tych, którzy zechcieli wziąć aktywny udział w proponowanych przez organizatorów zabawach, czekało wiele atrakcji. W części artystycznej mogliśmy podziwiać występy wokalne oraz taneczne dzieci i młodzieży — uczniów ze szkół na terenie miasta i gmi-



Bolesław Jamróż, Stanisław Grodecki, Wanda Pabian i Krzysztof Wala



Chwila odpoczynku w towarzystwie kibiców

ny, którzy w ten sposób identyfikowali się z ideą imprezy i budowali wizerunek szkoły aktywnej społecznie i zaangażowanej w życie środowiska lokalnego. Ponadto uczniowie i nauczyciele klas integracyjnych z Gimnazjum nr 1 przygotowali widowiskowe animacje dla dzieci. Dla najmłodszych był teatrzyk „W poszukiwaniu wiosny”, wystawiony przez grupę teatralną z Gimnazjum nr 1.

Ważnym punktem imprezy był bieg sztafety honorowej składającej się z czteroosobowych drużyn, których członkowie wykonywali ten sam zawód lub należeli do tej samej grupy lokalnej. Udział zgłosiło 21 drużyn. Wśród nich była reprezentacja Towarzystwa Przyjaciół Skawiny w składzie: Wanda Pabian, Krzysztof Wala, Bolesław Jamróż i Stanisław Grodecki. Zawodnicy wykazali samozaparcie, wolę walki oraz chęć do dobrej zabawy, a tym samym byli zmotywowani do osiągnięcia jak najlepszego wyniku. Choć drużyna TPS zawodów nie wygrała, to i tak dobrze się bawiliśmy. Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół, a mianowicie wiek uczestników sztafety TPS — suma ich lat wyniosła 253.

Marcin Kania

TWÓRCZOŚĆ HENRYKA RÓŻYCKIEGO NA ŁAMACH „INFORMATORA TPS”

Od początku swego istnienia Towarzystwo Przyjaciół Skawiny otacza opieką twórczość Henryka Jakuba Różyckiego (1873–1938) — literata oraz wielkiego miłośnika historii rodzinnego miasta. Już w pierwszym numerze wydawanego przez stowarzyszenie pisma, wówczas noszącego tytuł „Biuletyn”, ukazał się artykuł Mariana Pajączkowskiego pt. *Pierwsza powieść o dawnej Skawinie*¹, poświęcony debiutowi książkowemu Różyckiego. W artykule tym autor zawarł wiele cennych informacji dotyczących zarówno biografii skawińskiego literata, jak i napisanych przezeń dzieł (z których większość do dziś pozostaje w rękopisach). W swym tekście autor przytoczył także fragment omawianej powieści oraz zaapelował „o ofiarowanie lub odsprzedanie” Towarzystwu egzemplarza książki w celu zachowania jej dla przyszłych pokoleń. Apel ten doczekał się pozytywnej odpowiedzi; w numerze 12 z roku 1986 redakcja informowała: „otrzymaliśmy egzemplarz unikalnej książki Henryka Różyckiego *Umarła Babka w Skawinie*”². Egzemplarz ten znajduje się w zbiorach TPS do dnia dzisiejszego i jest jednym z ważniejszych eksponatów.

W roku 1986 na łamach „Biuletynu” ukazał się artykuł Barbary Nawrot pt. *Umarła Bab(etta) w Skawinie. Legenda czy historia?* zawierający rozważania na temat inspiracji literackich Henryka Różyckiego oraz ewentualnego ich potwierdzenia przez źródła historyczne³. Autorka podała także cenną informację, że w roku 1937 powieść *Umarła Babka w Skawinie* była drukowana w tygodniku „Rola”. Dzisiaj wiemy, że redakcja tego tygodnika w latach 1929–1930 ogosiła w odcinkach także inny utwór Różyckiego — powieść *Smok*⁴. Skawiński pi-

¹ M. Pajączkowski, *Pierwsza powieść o dawnej Skawinie*, „Biuletyn TPS” 1984, nr 1, s. 5–7.

² *Nasze sprawy*, „Biuletyn TPS” 1986, nr 12, s. 4.

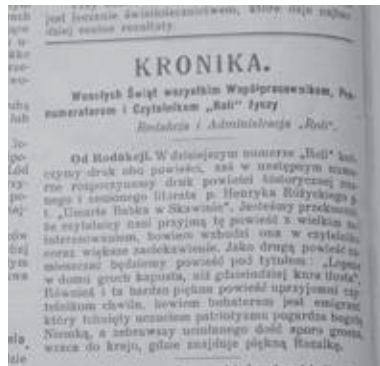
³ B. Nawrot, *Umarła Bab(etta) w Skawinie. Legenda czy historia?*, „Biuletyn TPS” 1986, nr 9, s. 16–17. Zob. też: B. Nawrot, *Zamek „Babetty”*, „Informator TPS”, 1986, nr 10.

⁴ Por. M. Kania, *Smok Henryka Różyckiego — dzieło i jego losy*, „Informator TPS” 2015, nr 86, s. 61–67.

sarz jest zatem autorem nie jednej, lecz dwóch opublikowanych za swego życia powieści. Różni je jedynie sposób przekazania ich odbiorcom. Obecność dzieł naszego pisarza na łamach poczytnego periodyku była zapewne dlań nobilitująca i aktywizująca. Pamiętajmy, że w okresie druku *Smoła* spod pióra Różyckiego wyszły w szybkim tempie kontynuacje utworu: *Krak* i *Wanda*.

W roku 1989 „Informatorze” TPS pojawiło się w ważne opracowanie biografii skawińskiego literata pióra Janiny Kaczmarczyk⁵, córki Henryka Różyckiego. Autorka, korzystając z bogatego archiwum rodzinnego, zebrała i zestawiała w jednym artykule najważniejsze informacje biobibliograficzne dotyczące swojego ojca. Artykuł został także wzbogacony o fragment powieści *Gruzy*, której akcja rozgrywa się w Skawinie w okresie konfederacji barskiej.

Henryk Różycki był autorem nie tylko interesujących utworów beletrystycznych. Spod jego ręki wyszła niezwykle cenna monografia Skawiny, która do dzisiaj stanowi istotne źródło wiedzy o przeszłości miasta. Pisząc ją, autor opierał się na dokumentach z minionych epok, wówczas znajdujących się w magistracie miejskim, obecnie zaś przechowywanych m.in. w zasobach Archiwum Narodowego w Krakowie. Z kolei maszynopis monografii — a dokładnie, jak informuje karta tytułowa: *Małej monografii Skawiny* — znajduje się w zbiorach TPS. Autorzy rozlicznych publikacji o Skawinie chętnie i często odwołują się do zawartych w nim ustaleń. Fragmenty *Monografii* są też drukowane w „Informatorze”⁶.



Redaktorzy „Roli” anonsowali druk powieści skawińskiego autora następująco: „[W] następnym numerze rozpoczynamy druk powieści historycznej znanego i cenionego literata p. Henryka Różyckiego pt. *Umarła Babka w Skawinie*. Jesteśmy przekonani, że czytelnicy nasi przyjmą tę powieść z wielkim zainteresowaniem. „Rola” 1936 (20 XII), nr 52, s. 12.

⁵ J. Kaczmarczyk, *Henryk Różycki. Życiorys*, „Informator TPS” 1989, nr 21, s. 12–15

⁶ Zob. np.: H. Różycki, *Jak nasze miasto wkraczało w niepodległość*, „Informator TPS” 1988, nr 19, s. 4–7; tenże, *Z minionych lat — jak to niegdyś bywało. Początki działalności*

Na łamach „Informatora” autor niniejszych słów także pozostawił swój ślad w postaci artykułów o graficznych walorach książki *Umarła Babka w Skawinie* oraz o powieści *Smok* (komplet zeszytów „Roli”, które ją zawierają, znajduje się w Dziale Czasopism Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (ul. Sołtysowicka 24)). W „Informatorze” ukazał się także artykuł Sylwii Kępy — doktorantki w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie — poświęcony powieści H. Różyckiego *Baster*⁷. Utwór ten, jak i inna niedokończona powieść skawińskiego literata: *Rok 1863 w Skawinie*, ukazały się w latach 2014 i 2015 dzięki uprzejmości p. Krzysztofa Jastrzębskiego oraz pomocy finansowej TPS.

Wymienione tutaj publikacje oraz inne artykuły i działania promocyjne (wystawa, artykuły na portalu Skawina24.com i w prasie lokalnej) sprawiają, że Henryk Różycki przestaje być literatem zapomnianym i nieznanym. Informacje o jego życiu i twórczości docierają do coraz większej liczby odbiorców w Skawinie i poza nią. Staje się przez to literatem poznawanym na nowo, odczytywanym i doczytywanym. W roku 2018 minie 80 lat od śmierci autora i 145 od jego narodzin. Wierzymy, że wówczas będziemy znali jego spuściznę dokładniej.

*kulturalnej w Skawinie. (Wyjątki z „Monografii Skawiny”), nr 24, s. 6–9; tenże, Sądow-
nictwo w Skawinie, nr 29, s. 13–17.*

⁷ S. Kępa, *Baster — kaskader rzeczywistości*, „Informator TPS” 2015, nr 84, s. 50–51.

Mariusz Tarnopolski

RUSZAMY „Z PASJĄ DO ŻYCIA”!

Tytułowy projekt jest kolejnym przedsięwzięciem realizowanym wspólnie przez Towarzystwo Przyjaciół Skawiny, Bibliotekę Pedagogiczną w Skawinie, Środowiskowy Dom Samopomocy w Skawinie oraz Fundację Skawińskie Centrum Wolontariatu. Nasz projekt zajął siódme miejsce w konkursie na 997 złożonych ofert i uzyskał dofinansowanie z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Głównym założeniem jest realizacja jednego z celów strategicznych Rządowego Programu Aktywizacji Społecznej Osób Starszych na lata 2014–2020, czyli wzrost integracji wewnątrz i międzypokoleniowej. W przedsięwzięciu wezmą udział 32 osoby 60+ z terenu gminy Skawina i gmin ościennych.



Na uczestników czeka wiele atrakcyjnych warsztatów.

„Pasja zdrowego stylu życia” obejmie zajęcia dotyczące m.in. zrównoważonej diety i ziołolecznictwa. Uczestnicy dowiedzą się, jak i gdzie kupować zdrową i niedrogą żywność oraz poznają sposoby radzenia sobie z dolegliwościami wieku senioralnego. W trakcie warsztatów nauczą się również czytać etykiety na opakowaniach i będą mieli możliwość wykorzystać zdobytą wiedzę w praktyce. Zajęcia uświadomią beneficjentom, iż wiek nie stoi na przeszkodzie aktywności fizycznej.

„Pasja kulturalna” rozpocznie się zajęciami, w czasie których uczestnicy wybiorą, czym chcą się zajmować przez najbliższe pół roku. Czy przygotują spektakl teatralny, czy może wernisaż prac plastycznych? Program zajęć artystycznych został tak zaplanowany, by seniorzy — z jednej strony — poznali wybrane zagadnienia teoretyczne, a z drugiej — mieli okazję zapoznać się z różnymi, atrakcyjnymi formami

plastycznymi. Teatr natomiast ukazany zostanie jako sposób komunikowania, jako sytuacje społeczne, jako dialog. Oprócz wybranych zagadnień teoretycznych seniorzy będą mieli okazję zdobyć podstawowe informacje o różnych formach teatralnych. Po zajęciach wprowadzających seniorzy podejmą decyzję, który temat jest dla nich bardziej interesujący i sami podzielą się na dwie grupy po 16 osób. Do utworzonych grup dołączą uczestnicy ŚDS, by wspólnie przygotować zadanie końcowe. Uchwalony zostanie budżet obywatelski, w ramach którego uczestnicy zadecydują, na co przeznaczą środki; mogą to być wydatki na np. wynajem lokalu, zakup lub wypożyczenie strojów, zakup rekwizytów, materiałów plastycznych, sztalug. Zakupione materiały po zakończeniu projektu zostaną przekazane do istniejących przy ŚDS pracowni artystycznej i teatralnej, co będzie stanowić trwały rezultat projektu i pozwoli na prowadzenie podobnych działań już po zamknięciu niniejszego przedsięwzięcia. Do zadań uczestników należeć będzie także wyłonienie grupy zarządzającej i przydzielenie jej obowiązków, wśród których znajdują się m.in.: dokonywanie zakupów, pilnowanie budżetu, ustalanie wspólnie z koordynatorem dogodnych dla uczestników terminów prób lub warsztatów.

„Świadomy obywatel” to blok zajęć z zakresu aktywności prospołecznej oraz angażowania się na rzecz swojego otoczenia. Celem warsztatów będzie przede wszystkim uświadomienie seniorom, iż w każdym z nich drzemie potencjał, który mogą wykorzystać na rzecz społeczności lokalnej. Na potrzeby realizacji tego zadania beneficjenci podzieleni zostaną na cztery grupy po osiem osób, co pozwoli na efektywne wykorzystanie czasu oraz maksymalne skoncentrowanie się na poszczególnych osobach. Warsztaty prowadzone będą metodami aktywnymi, w dużej części będą to zajęcia typu outdoor.

Dzięki zaangażowaniu się w realizację projektu Telewizji Skawina i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Skawinie po każdym bloku zajęć zarejestrowany zostanie krótki, kilkuminutowy reportaż z tego, co było przedmiotem danych warsztatów oraz czego dowiedzieli się na nich seniorzy i wolontariusze.

W ramach projektu organizowane będą wyjazdy integracyjne, a także prowadzone będą działania sieciujące seniorów, które jednocześnie są formą integracji seniorów z osobami niepełnosprawnymi. Jest to niezbędne, by wdrożyć w życie idee samopomocy oraz integracji mię-

dzypokoleniowej, a następnie kontynuować podobne działania po zakończeniu projektu. Zakłada się, iż zaplanowane trzy wyjazdy odbędą się do miejsc oddalonych od Skawiny o nie więcej niż ok. 50 km (np. Niepołomice, Rożnów). Wyjazdy mają na celu rozbudzać pasję i zainteresowanie lokalnymi tradycjami i obrzędami, jak również uświadomić, jak wiele ciekawych miejsc czeka niedaleko Skawiny.

Efektem końcowym projektu będzie premiera przedstawienia teatralnego lub wystawa prac wykonanych własnoręcznie przez uczestników. Obydwa wydarzenia dostępne będą dla ogółu zainteresowanych mieszkańców gminy, a udział w nich będzie bezpłatny. Miejscem realizacji będzie kino „Piast” w Skawinie lub Pałacyk „Sokół” w Skawinie.

Już dziś zapraszamy wszystkich zainteresowanych do śledzenia przebiegu projektu na stronach internetowych organizatorów, jak również na stronie Telewizji Skawina.

Monika Fliszewska

DOROŚLI DZIECIOM

20 kwietnia br. w Pałacyku „Sokół” z interaktywnym spektaklem, przygotowanym specjalnie dla skawińskich przedszkolaków, wystąpili członkowie Towarzystwa Przyjaciół Skawiny.

W środę Pałacyk „Sokół” odwiedziły dzieci z Przedszkola Nr 3 w Skawinie. Małych gości przywitali seniorzy, działający przy TPS. Ubrani odświętnie, w stroje naszych dziadków, odśpiewali wraz z najmłodszymi hymn Skawiny, po czym przypomnieli piosenki ich młodości. Nasi milusińscy usłyszeli w ich wykonaniu: *Krakowiaczek ci ja*, *Płynie Wisła, płynie* oraz *Czerwone jabłuszko*. Kto tylko znał słowa piosenek, wtórował chórkowi.

Gdy przebrzmiały słowa ostatniej piosenki, na scenie pojawiły się dwie postacie, które w żartobliwy sposób przedstawiły inscenizację wiersza Juliana Tuwima pt. *O Grzesiu kłamczuchu*. Była ciotka, był też Grześ w zawadiacko przekręconej czapeczce na głowie i z procą w ręce. I nieporozumienie związane z niewysłanym listem. Gdy sprawa się wyjaśniła, ciocia naszego bohatera zaprosiła wszystkie dzieci do wspólnej zabawy, śpiewając wraz nimi piosenkę pt. *Jestem muzykantem*. Jak się okazało, dzieci z Przedszkola Nr 3 są bardzo muzykalne i koncert na różne instrumenty był niezwykle udany.



fol. S. Tytko

Grupa Artystyczna „Radośni” podczas występów w Dworze Dzieduszyckich



foto. S. Tytko

Radosne chwile w Dworze Dzieduszyckich

Po wspólnym graniu i śpiewaniu przyszedł czas na kolejną inscenizację. Tym razem nasi seniorzy zaprezentowali wiersz pt. *Rzepka* Juliana Tuwima. Ten znakomity autor wielu wspaniałych wierszy dla dzieci „przybył” na spotkanie, używając swojego głosu osobie narratora. Inszenizacja była wyjątkowa, a postacie — bajkowe. Począwszy od siwego dziadka ogrodnika, po babcię, prawdziwego wnuczka oraz całą domową menażerię w postaciach: pieska, kotka, gąski, kurki, bociana, żabki, kawki i głównej bohaterki wiersza — rzepki. Wspólnymi siłami udało się wyrwać wyrośniętą rzepkę i bohaterowie tej zabawnej historyjki zaczęli radośnie płaść, tańczyć oraz śpiewać walczyka wraz z dziećmi.

Na rozbawionych małych gości czekała jeszcze jedna artystyczna niespodzianka. Wsłuchani w wiersz *Na targu* mali widzowie ujrzeli stragany wypełnione po brzegi plonami natury. Zobaczyli żywy obraz tradycyjnego targu, na który niegdyś ze swoimi dziećmi chadzali ich dziadkowie.

Dzień ten był pełen niezapomnianych wrażeń i pozytywnej energii. Spotkanie dobiegło końca. Grupa zaprzyjaźnionych seniorów pożegnała dzieci, wyciszając ich emocje kołysanką *Na Wojtusia z popielnika*. Obdarowane świeżymi, czerwonymi jabłuszkami przedszkolaki wyruszyły w drogę powrotną, tańcząc i śpiewając *Jedzie pociąg z daleka*.

Anna Kudela

SKAWINIACY W SIEDMIOMIŁOWYCH BUTACH: FELIKS PUKŁO, JAN GIGONŃ

FELIKS PUKŁO nie był rodowitym skawinianinem. Pochodził z Wadowic, gdzie jako młody człowiek uczęszczał do tego samego gimnazjum, w którym po latach uczył się Karol Wojtyła. Po ukończeniu piątej klasy wstąpił do szkoły kadetów we Lwowie. Tam uzyskał patent oficerski. W czasie I wojny światowej walczył na froncie południowym. W 1918 r., gdy powstała niepodległa Polska, zaciągnął się do Wojska Polskiego w stopniu kapitana, ale szybko otrzymał awans na stopień majora. W czasie wojny poznał swą

pierwszą żonę. Młodzi ludzie przypadli sobie do serca i wkrótce zostali małżeństwem. Dzieci jednak nie mieli. Niestety, pani Pukłowa wkrótce zmarła, a jej mąż od 1 września 1929 r. przeszedł na emeryturę. Był to trudny okres w jego życiu. W odzyskaniu spokoju i równowagi pomagała mu praca. Na samym początku 1930 r. Krakowski Urząd Wojewódzki zawiesił władze miejskie Skawiny i wyznaczył majora rezerwy Feliksa Pukła na stanowisko komisarycznego kierownika zarządu miasta. Dokument w tej sprawie podpisano 14 stycznia 1930 r. Energetyczny oficer szybko poznał nasze miasteczko i sprawnie zabrał się do pracy. Od swoich podwładnych wymagał dużo, ale też umiał docenić ich pracę oraz umiejętności. W mieście właśnie odżyły spory o to, czy budować nową szkołę (decyzja taka zapadła w 1929 r.), czy też odłożyć to przedsięwzięcie — kosztowne, lecz niezbędne do prawidłowego rozwoju skawińskiej młodzieży. „Budować!” — zadecydował Feliks Pukło. Nowy budynek oddano do użytku już 20 grudnia 1931 r.



Feliks Pukło

rys. M. Szymkarczuk

Jest to gmach przy ul. Żwirki i Wigury, w którym obecnie mieszczą się Szkoła Podstawowa nr 2 im. Kazimierza Wielkiego oraz Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Równocześnie w Skawinie trwały inne roboty budowlane. Dokończono elektryfikację miasta, a na Rynku i przy głównych ulicach założono oświetlenie. Założono też kanalizację i uruchomiono wodociągi. Wprawdzie w domach nadal nie było bieżącej wody, ale na ulicach co kilkadziesiąt metrów stały metalowe pompy, z których można było korzystać o każdej porze. Rynek wybrukowano wapiennym kamieniem i choć czasem żartowano sobie z tych „kocich łbów”, to przecież dzięki nim nikt już nie gubił butów w jesiennym błocku czy podczas wiosennych roztopów. Na głównych ulicach położono chodniki z kwadratowych płyt, a wzdłuż nich posadzono młode drzewka. Przy budynku „Sokoła” powstał park z piaskownicą i miejscem do gry w piłkę. Po oddaniu do użytku nowej szkoły stare budynki przeznaczono na inne cele. Ten, w którym obecnie mieści się Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, zajął sąd grodzki, a drugi, mieszczący obecnie Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną, przydzielono Poczcie Polskiej. Gruntownie wyremontowano też śliczną małą świątynię — kościół pw. Ofiarowania Najświętszej Marii Panny, popularnie zwany małym kościółkiem. Jest to najstarszy budynek w Skawinie.

Pod mądrymi rządami majora Feliksa Pukły Skawina zmieniła się nie do poznania, toteż w 1935 r. oficer ten ponownie został wybrany na stanowisko burmistrza. Funkcję tę pełnił do wybuchu II wojny światowej. W ciągu dziewięciu lat jego rządów w naszym mieście wydano na inwestycje pięć razy więcej, niż w pierwszym dziesięcioleciu międzywojennej Polski. Wiele też zmieniło się w życiu osobistym Feliksa Pukły. Na spotkaniu w krakowskim kasynie oficerskim poznał śliczną, młodą Irenkę Czmyrównę. Kobiecie spodobał się przystojny, bezdzietny wdowiec. Wkrótce wzięli ślub. Mieli córkę Krysę oraz syna Stasia i wydawało się, że nic nie zmąci szczęścia tej rodziny. Niestety, w chwili wybuchu II wojny światowej major Pukło, jako oficer rezerwy, został powołany do wojska. W wyniku działań wojennych dostał się do niewoli niemieckiej. W trudnych chwilach pani Irenie pomagała jej siostra Felicja. Sytuacja materialna rodziny znacznie się pogorszyła, ale Irena Pukło zносиła to z niezłomnym spokojem. Pogodna, życzliwa wobec ludzi, nie traciła wia-

ry w lepsze jutro. Feliks wrócił do Skawiny, gdy tylko jego obóz jeniecki wyzwolono. Znowu zabrał się do pracy. Przez dwie kadencje był wybierany do Rady Narodowej, założył też w Skawinie Stronnictwo Demokratyczne. Do końca swych dni pozostał pracowitym, prawym i ofiarnym człowiekiem. Zmarł 23 lutego 1959 r. Spoczywa w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Wadowicach. Pochowano go tak, jak sobie tego życzył — w mundurze wojskowym i ze wszystkimi odznaczeniami.



rys. M. Szykarczuk

Jan Gigoń

JAN GIGOŃ. Dobrzy i pracowici ludzie zostawiają po sobie niezwykle pomniki — serdeczną pamięć w sercach bliźnich, pamięć, która przekazywana z pokolenia na pokolenie powoli staje się legendą. Tak było w przypadku Jana Gigionia, nauczyciela, a potem przez trzydzieści lat kierownika skawińskiej szkoły. Kiedy i gdzie się urodził? Skąd do nas przyszedł? Czy miał rodzinę? Na żadne z tych pytań nie znamy odpowiedzi, choć Towarzystwo Przyjaciół Skawiny wytrwale ich szuka.

Wiemy na pewno, że w 1861 r. Jan Gigoń pełnił już funkcję kierownika szkoły. W pamięci swoich uczniów i ich rodziców zachował się jako człowiek o złotym sercu, znakomity i bardzo wymagający nauczyciel. Za jego czasów znacząco wzrosła liczba młodzieży, która po ukończeniu skawińskiej szkoły podejmowała dalszą naukę w Krakowie. Jan Gigoń zwykle chodził z fajką na długim cybuchu, który w razie potrzeby służył do wymierzania szkolnej sprawiedliwości, wchodząc w bezpośredni kontakt z uczniowskimi łapami lub pupami. Nie dziwny się! Sto pięćdziesiąt lat temu lanie było powszechnie stosowaną karą — i w domu, i w szkole. Uczniów przybywało i opanowanie ich przez jednego nauczyciela stawało się coraz trudniejsze. W szkole pojawił się zatem „pomocnik”, funkcję tę przez kilka

lat pełniła Maria Gigoń, prawdopodobnie żona kierownika. Dopiero po kilku latach przyjęto na stałe drugiego nauczyciela — Jakuba Krawczyka. Pisząc o stosunku Jana Gigionia do uczniów, podkreślić trzeba, że widział on nie tylko psikusy i szkolne zaniedbania swoich podopiecznych. Jego czujne oko umiało także wypatrzeć każdą biedę materialną i każdą niedolę. Starał się otoczyć szczególną opieką dzieci, które tego potrzebowały, i choć miasto było biedne, udawało mu się czasem wyrwać kilka reńskich na zakup podręczników i szkolnego wyposażenia dla najuboższych uczniów.

Przez trzy kadencje Jan Gigoń był radnym miejskim. Widocznie skawiniacy mieli do niego zaufanie. Miasteczko było jednak ubogie, więc pan kierownik musiał toczyć ciężkie boje o każdy dodatkowy grosz na potrzeby szkoły. Jesienią 1867 r. Jan Gigoń prosił o naprawienie płotu otaczającego szkolny ogródek, w którym uczył dzieci szczepienia i pielęgnacji drzewek owocowych. Choć wszyscy z uznaniem podkreślali znaczenie tej nauki, naprawiono tylko pół płotu. Druga połowa musiała poczekać do przyszłego roku. W następnym roku pan kierownik złożył wniosek o zakup pięciu nowych ławek szkolnych i kilku obrazków do nauki przyrody. Po bardzo długich naradach zakupiono jedną nową ławkę, a pięć zniszczonych naprawiono i odmalowano. Zakupiono też „aż” trzy obrazki. W 1869 r. szkoła, za zgodą władz miejskich, sprzedała w drodze licytacji wyhodowane przez młodzież drzewka owocowe, a uzyskane pieniądze przeznaczono na rozbudowę ogródka. W ten sposób dzieciaki zdobywały nie tylko bardzo potrzebne umiejętności ogrodniczo-sadownicze, ale uczyły się też zaradności i gospodarności.

Za czasów Jana Gigionia szkoła zyskała dwa nowe budynki, które stanowiły wcześniej własność Dzieduszyckich z Radziszowa. W jednym z nich mieści się obecnie Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. To znacznie poprawiło warunki nauki. Przybyło dzieci, przybyło też nauczycieli. Nauka trwała od godz. 8.00 do 12.00 i od 14.00 do 16.00. Jedynie w czwartki zajęcia kończyły się już o 10.00.

Jan Gigoń odszedł po prawie trzydziestu latach kierowania skawińską szkołą. Zostawił po sobie pamięć człowieka o złotym sercu, kryształowej uczciwości i mocnej ręce.

Stanisław Grodecki

W SŁUŻBIE MIESZKAŃCOM SKAWINY*

Od lat istnieją instytucje, które zapewniają spokój i bezpieczeństwo, chronią mieszkańców przed kataklizmami oraz innymi zdarzeniami losowymi czy też po prostu dają komfort życia na co dzień. Każda z nich ma swoją historię.

Poniżej prezentujemy dzieje zawodowej straży pożarnej, policji i straży miejskiej w Skawinie.

STRAŻACY — NIE TYLKO OD GASZENIA POŻARÓW

W ciągu roku jednostka ratowniczo-gaśnicza interweniuje przeszło 1000 razy. Gaszenie pożarów to niejedynie zadania, jakie stoją przed skawińskimi strażakami — funkcjonariusze zajmują się także ratownictwem drogowym, chemicznym, ekologicznym i udzielają pomocy przedmedycznej. Nic dziwnego, że obszar działań jednostki jest znacznie większy niż sama gmina. Skawińscy strażacy nieśli pomoc nawet w województwie zielonogórskim, w okolicach Konina oraz Włocławka.

Zawodowa Straż Pożarna w Skawinie została powołana uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie w 1967 r., a rozpoczęła działalność 1 stycznia 1968 r. Pierwszym komendantem został st. ogn. Ludwik Jodłowski. ZSP miała siedzibę w budynku Huty Aluminium w Skawinie, gdzie mieściła się również Zakładowa Straż Pożarna oraz Straż Przemysłowa. Zarówno warunki lokalowe, jak i wyposażenie w tamtym okresie były niezwykle skromne. Obszarem działania ZSP w Skawinie było miasto i gmina, a także ówczesne gromady: Skawina, Mogilany, Radziszów, Swoszowice, Wielkie Drogi, Paszkówka i Wola Radziszowska. Siłę bojową jednostki stanowił samochód GBAM. Gromada Skawina była jednostką podziału terytorialnego PRL w latach 1954–1972. Gromadę Skawina z siedzibą w mieście Skawina (niewchodzącym w skład gromady) utworzono 30 czerwca 1960 r. z obszarów zniesionych gromad Korabniki i Tyniec.

* Pierwodruk: *Monografia Skawiny. 650 lat tradycji. Praca zbiorowa*, Skawina 2014, s. 392–398.



Uroczyste poświęcenie sztandaru, 24 maja 1998 r.

31 grudnia 1961 r. przyłączono do niej gromadę Borek Szlachecki. 1 stycznia 1970 r. gromada Skawina składała się ze wsi: Borek Szlachecki, Brzyczyna, Kopanka, Korabniki, Ochodza, Sidzina, Tyniec i Zelczyna.

W 1975 r., po reformie administracyjnej kraju, w Skawinie powołano Komendę Rejonową Straży Pożarnych. Pierwszym komendantem rejonowym, a zarazem komendantem Zawodowej Straży Pożarnej w Skawinie został kpt. poż. Janusz Swoboda. Jednostka otrzymała dwa samochody pożarnicze. Po doposażeniu w nowy sprzęt ratunkowy warunki lokalowe stały się niewystarczające. Konieczna była rozbudowa skawińskiej remizy. Ku uciesze strażaków decyzję o rozpoczęciu inwestycji w 1985 r. podjął komendant rejonowy straży pożarnej kpt. Andrzej Jaskuła. W ciągu trzech lat powstały cztery boksy garażowe, warsztat, magazyn, świetlica oraz nowe pomieszczenia socjalne dla strażaków. W 1991 r., staraniem ówczesnego komendanta rejonowego, a później dowódcy jednostki ratowniczo-gaśniczej mł. bryg. Ryszarda Konika, na potrzeby strażaków przekazano nieodpłatnie dotychczas zajmowany budynek remizy przy Zakładach Metalurgicznych w Skawinie. W tym samym roku jednostka wzbogaciła się również o nowo-

czesny samochód gaśniczy. Rok później nastąpiła reorganizacja straży pożarnej. W Skawinie została zlikwidowana Komenda Rejonowa, a Zawodowa Straż Pożarna przekształciła się w Jednostkę Ratowniczo-Gaśniczą Państwowej Straży Pożarnej. Do klasycznej działalności, czyli gaszenia pożarów, doszło ratownictwo drogowe, chemiczne i ekologiczne oraz pomoc przedmedyczna. Dodatkowe zadania wymusiły pilne szkolenia pracowników i doposażenie. Jednostka wzbogaciła się o nowy sprzęt niezbędny w ratownictwie drogowym i ekologicznym. Znaczący udział w wyposażeniu jednostki miał burmistrz miasta oraz firmy działające na terenie Skawiny. To dzięki ich wsparciu można było zakupić wyposażenie samochodu ratownictwa drogowego oraz nowy pojazd operacyjny, a także wiele innych urządzeń niezbędnych do funkcjonowania jednostki. W latach klęsk żywiołowych jednostka aktywnie uczestniczyła w gaszeniu pożarów lasów w Kuźni Raciborskiej, gdzie zostały oddelegowane trzy zastępy ze skawińskiej jednostki. W 1997 r., podczas klęski powodzi, strażacy ze Skawiny zabezpieczali i ratowali ludność nawet w województwie zielonogórskim, a w 2010 r. brali czynny udział w działaniach powodziowych na obszarze województwa małopolskiego oraz w okolicach Koina i Włocławka.

Jednym z licznych dowodów uznania, jakim cieszy się jednostka zarówno wśród mieszkańców, instytucji publicznych, jak i zakładów pracy, jest otrzymany 24 maja 1998 r. z okazji jubileuszu 30-lecia działalności sztandar. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był burmistrz Jacek Krupa, a fundatorem Rada Miejska i mieszkańcy Skawiny. Obecnie w jednostce pełni służbę 59 funkcjonariuszy mających do dyspozycji dziewięć samochodów oraz specjalistyczny sprzęt. Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza w Skawinie zabezpiecza obszar o powierzchni ok. 164 km², który zamieszkuje 58 tys. mieszkańców. Granica rejonu od strony zachodniej i północnej przebiega obwodnicą Krakowa (od granicy miasta) aż do zachodniej granicy dzielnicy X i dalej granicą dzielnicy X do południowej granicy Krakowa, obejmując osiedla Sidzina oraz Tyńnic. Z powiatu krakowskiego JR-G działa na terenie Gminy Skawina oraz Mogilany. W 2013 r. strażacy interweniowali 954 razy, a rok wcześniej 1147. Dowódcą Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Skawinie jest mł. bryg. mgr Jerzy Bakalarz, funkcję jego zastępcy pełni st. kpt. mgr inż. Jarosław Lach. W 2014 r. skawińska jednostka obcho-

dziła jubileusz 45-lecia istnienia połączony z innym wyjątkowym jubileuszem 135-lecia OSP Skawina I. Uroczystości rocznicowe rozpoczęły się uroczystą mszą św. pod przewodnictwem kapelana małopolskich strażaków ks. kpt. Władysława Kuliga w kościele pw. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Skawinie.

Najtrudniejsze i największe akcje JR-G PSP w Skawinie:

1976 r. — wybuch butli gazowej w mieszkaniu przy ul. Kraszewskiego. Pięć osób poniosło śmierć na miejscu, jedna zmarła w drodze do szpitala (wcześniej została wyciągnięta przez strażaków z płonących pomieszczeń). Strażacy nie dopuścili do rozprzestrzeniania się pożaru na inne pomieszczenia mieszkalne;

1980 r. — wybuch w proskowni Zakładów Metalurgicznych w Skawinie. Zginęło pięć osób, jedna na miejscu, a cztery (po wyciągnięciu ich przez strażaków) w drodze do szpitala lub w samym szpitalu;

1986 r. — działania ratownicze podczas wypadku kolejowego, do jakiego doszło na przejeździe strzeżonym w Skawinie. Pociąg osobowy najechał na samochód ciężarowy marki Star. W wyniku kolizji wykoleiły się trzy wagony. Nie było ofiar śmiertelnych;

1992 r. — podczas pożaru lasów w Kuźni Raciborskiej z jednostki oddelegowano trzy samochody wraz z pełną obsadą. Przez miesiąc strażacy uczestniczyli w akcji ratowniczo-gaśniczej, wyróżniając się ogromnym zaangażowaniem i zdyscyplinowaniem;

1993 r. — w Skawińskich Zakładach Koncentratów Spożywczych w głównym magazynie, w którym składowano surowce potrzebne do produkcji wyrobów spożywczych, tj. mąka, cykorja, wybuchł pożar. Strażacy z jednostki z narażeniem życia uczestniczyli w długotrwałej akcji gaśniczej. Warunki były bardzo trudne, ponieważ cały czas istniało duże zagrożenie wybuchem;

1994 r. — jednostka kierowała działaniami podczas największego wybuchu gazu ziemnego w województwie krakowskim. W Borku Szlacheckim rozszczelnieniu uległ główny rurociąg przesyłowy. Ewakuowano wszystkich mieszkańców tej miejscowości, zamknięto główną drogę oraz przerwano dostawę prądu z Elektrowni Skawina — linie wysokiego napięcia przebiegały bezpośrednio nad miejscem katastrofy.

1995 r. — podczas pożaru bloku mieszkalnego należącego do Polskich Kolei Państwowych jednostka zapobiegła tragedii. Strażacy dzia-

łali w bardzo trudnych warunkach (trakcja elektryczna biegła 10 m od budynku mieszkalnego, a usytuowanie terenu utrudniało użycie drabin pożarniczych). Ewakuowali mieszkańców z płonącego obiektu — uratowali życie wszystkim lokatorom i nie dopuścili do rozprzestrzenienia się pożaru w mieszkaniach na niższych kondygnacjach;

1997 r. — jednostka prowadziła działania ratownicze, zabezpieczające i rozbiórkowe po wybuchu gazu ziemnego w Czernej. Wybuch spowodował zniszczenia dwóch budynków mieszkalnych. Śmierć poniosły dwie osoby. Akcja była prowadzona w bardzo trudnym i niedostępnym terenie. Zawalenie ścian budynków, które stały na 40-metrowej skarpie, bezpośrednio zagrażało innym obiektom mieszkalnym znajdującym się poniżej.

Najnowsze wydarzenia, w których uczestniczyła JR-G PSP w Skawinie:

2005 r. — 17 stycznia na południowej obwodnicy Krakowa doszło do karambolu, w którym uczestniczyły 63 samochody. 17 osób zostało rannych, w tym cztery ciężko. Na miejscu pierwsi byli strażacy JR-G PSP ze Skawiny;

2008 r. — w Nowy Rok w hurtowni STALCO wybuchł pożar hali składu budowlanego. Metalowy budynek o wymiarach ok. 40 na 60 m zawalił się pod wpływem temperatury. Nikt nie ucierpiał. Na miejscu działało 12 jednostek gaśniczych;

2008 r. — 4 kwietnia tuż po godz. 6 rano wybuchł pożar w jednej z hal obok byłej Huty Aluminium w Skawinie. Ogień udało się opłamać po ponad dwugodzinnej akcji strażaków. W pożarze nikt nie ucierpiał;

2010 r. — 15 maja wybuchł pożar w fabryce Biogran (obecnie Grana). Ogień był gaszony tylko z zewnątrz, strażacy długo nie mogli wejść do środka. Zaistniała konieczność sprowadzenia specjalistycznego samochodu bojowego z 68-metrowym wyciągiem. Żaden z pracowników nie ucierpiał;

2014 r. — 22 maja w Gimnazjum nr 1 w Skawinie dwóch nastolatków rozpyliło gaz pieprzowy. 15 osób wymagało pomocy medycznej, ewakuowano 700.

Do najważniejszych akcji należy również zaliczyć działania strażaków podczas wszystkich powodzi, jakie nawiedziły Gminę Skawina.

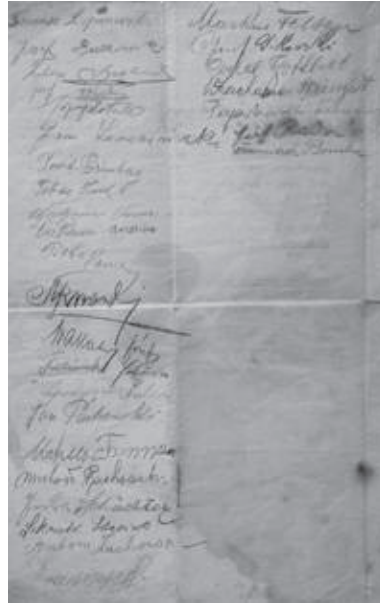
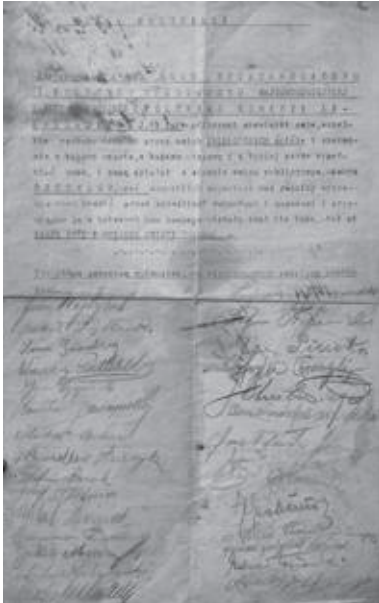
POLICJA — POMOC Z NARAŻENIEM ŻYCIA

Choć historia funkcjonariuszy strzegących porządku publicznego w polskich miastach nie zawsze była pisana złotymi zgłoskami, to jednak postawa skawińskich policjantów choćby z okresu okupacji niemieckiej przywraca wiarę mieszkańców w tę służbę. Mundurowi nie tylko nie ciemnieżyli społeczności naszego miasta, ale często, również z narażeniem życia, pomagali przetrwać te dramatyczne czasy.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pierwszą formacją zapewniającą bezpieczeństwo mieszkańcom Skawiny była ochotnicza milicja miejska, która powstała już w grudniu 1918 r. z inicjatywy Henryka Różyckiego i Ksawerego Palichleba. Ten pierwszy został jej komendantem. Pracowały w niej 53 osoby. Funkcjonariusze patrolowali ulice małego miasteczka głównie po zmroku. Kilka miesięcy po powołaniu Policji Państwowej ustawą Sejmu II Rzeczypospolitej z dnia 24 lipca 1919 r. w Skawinie utworzono komisariat. Niestety, brakuje dokumentów potwierdzających jego funkcjonowanie — wiadomo tyl-

The image shows a historical document titled "Podział służby bezpieczeństwa publicznego milicji obywatelskiej w Skawinie, 1918 r." (Division of public security service of the municipal militia in Skawina, 1918). The document is a table with columns for names, addresses, and other details, written in cursive handwriting. The table lists 53 members of the militia, including their names and addresses. The document is a historical record of the militia's structure and personnel.

Podział służby bezpieczeństwa publicznego milicji obywatelskiej w Skawinie, 1918 r.



Rota przysięgi z 1918 r.

ko, że siedzibą był ratusz. W piwnicach budynku znajdował się areszt tymczasowy, do którego trafiali sprawcy wykroczeń. Po powstaniu Policji Państwowej rozwiązano ochotniczą milicję miejską.

Po agresji Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. władzę w mieście objął niemiecki komendant wojskowy. 17 grudnia 1939 r. w Generalnym Gubernatorstwie ponownie powołano Policję Polską (zwaną granatową). Na zajmowanych terenach podlegała ona administracji niemieckiej. W Skawinie z początkiem 1940 r. niemieckiego komendanta wojskowego zastąpiono niemieckim komendantem cywilnym. Do służby w granatowej policji powrócili dawni policjanci, którzy jednak nie wykazywali nadmiernej gorliwości i miłości do okupanta, a przede wszystkim nie nadużywali władzy i nie prześladowali mieszkańców miasta. Niektórzy bezpośrednio pomagali mieszkańcom w tych trudnych czasach. Istnieją nawet dowody, że część z nich aktywnie uczestniczyła w działalności opozycyjnej. W domu mieszczącym się w Rynku, w mieszkaniu granatowego policjanta Stanisława Kумы prowadzono w czasie okupacji tajne nauczanie. Inny poli-

cjant, Jan Koral, przekazał poufne informacje o planowanej pacyfikacji mieszkańców Liszek, ratując życie wielu osobom. Jeszcze inny zaopiekował się dzieckiem z transportu sierot z Zamojszczyzny. Po wojnie nie obwiniano ich i nie sądzono za pracę w czasie okupacji. Większość pozostała w Skawinie i cieszyła się powszechnym szacunkiem.

7 października 1944 r. dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego władze komunistyczne powołały Milicję Obywatelską. Posterunek Milicji Obywatelskiej powstał w Skawinie w 1945 r. Służbę pełniło w nim ośmiu milicjantów. Na potrzeby posterunku przeznaczono wschodnie, górne skrzydło budynku mieszczącego się przy ul. Rynek 17. W tym samym obiekcie swoje lokale mieli również szklarz i fryzjer. Była tam też świetlica oraz pomieszczenia mieszkalne. Rejon działania posterunku obejmował Tyniec, Sidzinę oraz Gminę Skawina bez Woli Radziszowskiej, która w tym czasie znajdowała się w rejonie działania Posterunku MO w Myślenicach. Na początku lat 70. powstał Komisariat MO, który podlegał Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Krakowie. Pod koniec 1972 r. z rejonu podległego Komisariatowi odłączono Sidzinę oraz Tyniec, a w zamian dołączono Wolę Radziszowską. W 1975 r. w miejsce Komisariatu MO powstała Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej, a w 1982 r. Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych jako samodzielna jednostka podlegająca Komendzie Wojewódzkiej w Krakowie, w skład której wchodziła także Służba Bezpieczeństwa. Funkcjonariusze SB inwigilowali mieszkańców gminy, a także milicjantów pracujących w jednostce. W RUSW Skawina służyło wówczas 20 funkcjonariuszy SB oraz 60 milicjantów.

6 kwietnia 1990 r., po transformacji ustrojowej, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej powołał policję. Następstwem tej decyzji była likwidacja RUSW Skawina. W jego miejsce powstał VII Komisariat Policji obejmujący zasięgiem działania gminy: Skawina, Świątyniki Górne oraz Mogilany. Pierwszym komendantem został podkomisarz Marek Biezanowski. W tym czasie zlikwidowano również oddział SB działający na tym terenie. W komisariacie pełniło służbę około 60 policjantów podległych Komendzie Rejonowej Policji Kraków-Podgórze. Okres ten charakteryzował się powstawaniem lokalnych posterunków policji finansowanych przez gminy, których zadania były podobne do działań dzisiejszej straży miejskiej. Kolejnymi komendantami Komisariatu Policji w Skawinie byli komisarze: Jan Duško, Marcin Pe-



rek i Zbigniew Hajnold oraz od 1997 r. Adam Szłapa. W 1998 r. nastąpiły zmiany w administracji państwowej. W ich wyniku utworzono Komendę Powiatową Policji w Krakowie, w skład której wchodziły komisariaty w Skawinie, Świątnikach Górnych, Zabierzowie, Skale, Zielonkach, Krzeszowicach, Słomnikach oraz Kocmyrzowie-Luborzycy. W Skawinie pierwszym komendantem podległym KPP Kraków został ówczesny szef skawińskiej policji Adam Szłapa. W 2000 r. budynek

komisariatu poddano remontowi i na sześć miesięcy policjanci zostali przeniesieni do budynku przy ul. Piłsudskiego. W 2003 r. nastąpiła zmiana na stanowisku komendanta. Nowym szefem policji został komisarz Piotr Wojtak, którego w 2007 r. zastąpił komisarz Artur Kasicki. Pozostał on na tym stanowisku do 2011 r. Obecnie komendantem jest asp. sztab. Grzegorz Hajto.

STRAŻ MIEJSKA — W DBAŁOŚCI O PORZĄDEK, CZYSTOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO

Strażnicy miejscy najczęściej pełnią służbę w ramach patroli pieszych. Zadaniem funkcjonariuszy jest m.in. dbanie o porządek, czystość i bezpieczeństwo w mieście. Często do pełnego i skutecznego wykonywania obowiązków potrzebna jest współpraca z policją.

Straż Miejską w Skawinie powołał w 1991 r. Jacek Krupa, ówczesny burmistrz miasta. Potrzebna była do tego akceptacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zarządzeniem nr 1/91 z dnia 6 maja 1991 r. nadano jej jednocześnie statut organizacyjny. Od momentu powstania funkcjonuje ona jako jednostka organizacyjna w strukturze Urzędu Miasta i Gminy Skawina. Pierwszym komendantem został Jan Haniaczyk. Funkcję tę sprawował do maja 2003 r. Po nim stanowisko objął Wacław Siudut. Straż miejska zajmowała lokal przy

ul. Rynek 3, a następnie, od 1993 r. lokal w barakach przy ul. Konstytucji 3 Maja. Od 1995 r. do dzisiaj siedziba straży miejskiej znajduje się przy ul. Ogrody.

Początkowo skawińska straż miejska liczyła zaledwie siedmiu strażników wraz z komendantem. Służba była pełniona wyłącznie w ramach patroli pieszych aż do 1992 r., kiedy to Zakłady Metalurgiczne w Skawinie podarowały funkcjonariuszom używany samochód Fiat 125p. Obecnie na wyposażeniu posiada ona dwa oznakowane pojazdy służbowe i liczy 17 strażników oraz pięć osób cywilnych obsługujących całodobowo monitoring wizyjny. Głównym zadaniem funkcjonariuszy jest utrzymanie porządku i czystości na terenie gminy oraz zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa jej mieszkańcom. W latach 1997, 1999, 2001, 2010 w czasie powodzi strażnicy miejscy udzielali pomocy mieszkańcom, ratując ich życie, mienie i dobytek. Ponadto straż miejska zapewnia porządek i bezpieczeństwo uczestnikom uroczystości religijnych i świeckich, w czasie festynów, a także podczas imprez sportowych i kulturalnych. Służba pełniona jest najczęściej w ramach patroli pieszych. Strażnicy sprawdzają stan czystości w gminie, zapewniają bezpieczeństwo w ruchu drogowym, podejmują działania mające na celu zapobieganie aktom wandalizmu i chuligaństwa. Na bieżąco współpracują też z policją m.in. w ramach patroli w godzinach popołudniowo-nocnych. Realizując plan poprawy bezpieczeństwa, w 2004 r. zamontowano system monitoringu wizyjnego, którym objęto najbardziej zagrożone części miasta. Jest on nieustannie rozbudowywany i obecnie liczy 30 kamer, umożliwiając na bieżąco, w razie uzasadnionej potrzeby, interwencje straży miejskiej i policji. W pracy strażnikom pomaga również pies przeszkolony do wykrywania narkotyków. Wykorzystywany jest w codziennej działalności profilaktycznej i interwencyjnej. Ponadto skawińska straż miejska prowadzi zajęcia dydaktyczne dla dzieci i młodzieży szkolnej. Z myślą o najmłodszych mieszkańcach gminy w 2008 r. otwarto Miasteczko Komunikacyjne przy Gimnazjum nr 1. Tu od wielu lat straż miejska realizuje autorski program pn. „Bezpieczne dziecko”. Już przedszkolaki doskonalią umiejętność jazdy na rowerze oraz zapoznają się z przepisami ruchu drogowego. Funkcję komendanta Straży Miejskiej w Skawinie w latach 2003–2015 pełnił Waclaw Siudut. W 2015 r. komendantem został Karol Łuczak.

Władysław Zieliński

WYKRZYWIANIE SIĘ DO MUZ*

Piosenka umiła robotę,
Piosenka tuli do snu,
Do życia daje ochotę,
Więc śpiewam ile starczy mi tchu...

Tak śpiewali skawińscy harcerze w biednych i chudych latach 1945–1950. Rzeczywiście, piosenka pomagała nam w pracy, pomagała walczyć z nudą i szarością codzienności, zastępowała „światowe” życie i blask sytego świata.

Kochaliśmy piosenki i trzeba przyznać, że harcerze skawińscy śpiewali je pięknie. Nie spotkałem później żadnego zespołu młodzieżowego (oprócz zawodowych), który śpiewałby tak wspaniale. Młode, silne głosy harcerzy, bogaty repertuar i jakaś radość życia czyniły z naszych śpiewających drużyn zjawisko niepowtarzalne.

Znaliśmy bez mała setki piosenek — ludowych, żołnierskich, partyzanckich i harcerskich. I wszystkie na pamięć! Teraz, gdy siedzimy przy ognisku z młodymi ludźmi, zdumiewa mnie, że prawie wszyscy wyciągają jakieś zeszyty, zeszyciki, śpiewniki i śpiewniczki i, przyświecając sobie latarkami, rozpoczynają pienia. Mimo akompaniamentu gitary coś im to śpiewanie nie wychodzi.

Nie tak drzewiej bywało! Pamiętam powrót z wycieczki w Tatry. Zatłoczony do granic przedział pociągu. Ciemny, brudny, zapchlony, z oknami zabitymi dyktą. Na galerii (półce bagażowej) nasi druhowie przez pięć godzin z okładem, bo tyle się wtedy jechało z Zakopanego do Skawiny, śpiewali, nie powtarzając żadnej piosenki, żadnej melo-

* Z wielką radością i wzruszeniem przekazujemy Wam, Drodzy Czytelnicy, jeszcze jedną publikację Władysława Zielińskiego (1929–2012), nadesłaną przez Jego żonę, panią Bożenę, oraz córkę Katarzynę Młynarską. Jest to piękny i ważny tekst, który nie tylko przywołuje wspomnienia drogie sercom najstarszych skawiniaków, nie tylko młodej generacji pozwala lepiej poznać epokę dziadków, ale uzupełnia wiedzę o kulturotwórczej roli harcerzy w życiu naszego miasta oraz o amatorskim ruchu teatralnym w Skawinie. W skrytości ducha liczymy na to, że lektura artykułu Starego Wodzireja pobudzi Waszą pamięć i pozwoli na uzupełnienie i rozszerzenie wiedzy o tym, w jaki sposób młodzież harcerska przed laty kształtowała życie kulturalne naszej miejsciny.

dii. Każdy z nas starał się wtedy wyszukać jakieś nieznane teksty, nieznane melodie i przekazać je swemu zastępowi czy drużynie, i wkrótce śpiewali je wszyscy. Każda impreza, każde wydarzenie w naszym życiu harcerskim wzbogacały nasz repertuar. W 1946 r. przybył do naszego harcerskiego grona harcerz orli Stanisław Ekert, Ślązak, w cywilu kierownik drukarni w fabryce Francka. Wzbogacił nasz repertuar o piosenki Górnego Śląska i z powstań śląskich:

Znam ja jeden zamek złoty,
Gdzie ma luba przebywa.
Siedzi ona na białym kamieniu,
Białe Orły wyszywa...

Albo:

Na granicy Górnego Śląska
Jest tam przepaść wielka.
Tam niejedna piękna panienczka śląska
Utraciła chłopca...

A także nieco rubaszna piosenka:

Jakem jechoł od Gliwic
Nie miałem waluty nic...

i wiele, wiele innych. Pierwszy nasz obóz w 1946 r. w Kobiorze na Śląsku, gdzie naszymi sąsiadkami były harcerki z Siemianowic, powiększył repertuar o kolejne górnośląskie piosenki, takie jak:

Wczoraj była niedzieliczka,
Dzisiaj zwykły dzień...,

a także:

Ciemna chmureczka na niebie
Puść mnie dziewczyno do siebie...,

albo zabawna piosenka-taniec:

Zajączek, zajączek przez kapusteczkę
Chciał mi zbiec...

Z kolei w 1947 r. w Moszczance nasz obóz sąsiadował z obozem harcerek z Chorągwi Mazowieckiej ZHP. Od tych dziewcząt przejęliśmy i polubiliśmy piosenkę:

W nadwiślańskim grodzie,
Wśród prastarych wież
Piosenka wesoła płynie
Wzdłuż i wszerz...,

a także:

Przez pola, lasy i łąki
Wplątana w konary drzew,
Przy ogniu, gdzieś na biwaku,
Jak wichru wiew...

W tymże roku nasz Ekert przebywał na drugim CAS-ie nad Turawą. Przywiózł nam z niego piosenkę:

Szare płótna namiotów
Stoją nad brzegiem Turawy...,

a także przyjętą gorąco i pokochaną przez nas:

Deszcz, jesienny deszcz smutne pieśni gra,
Mokną na nim karabiny, hełmy kryje rdza...

W tym samym roku Rysiek Pietraszek i ja przebywaliśmy na kursie drużynowych w Będkowicach. Nauczyliśmy się tam takiej bojowej piosenki:

Gdzie Krzywousty wodził
W topory zbrojny huf,
Gdzie Piastowicze młodzi
Pędzili w las na łów...

Rok później dotarły do nas piosenki zgodne z kierunkiem politycznym ówczesnych władz, takie jak ta:

Dymią kominy Śląska, wali stalowy młot,
Nową wykuwa Polskę, harcerekich milion młodych rąk...

Piosenka ładna, ale nie „chwyciła” w naszym środowisku, choć może ktoś ją jeszcze pamięta. Wątpię natomiast, czy ktokolwiek pamięta tę bojową piosenkę (wcale się nie przyjęła) z refrenem:

Nie papież nam wybrzeże dał,
ni Śląsk biskupów był,
Ziemię tę polski żołnierz krwią zlał,
Na niej praojciec żył...

Piosenka była lansowana przez pewną „bratnią organizację”.

I tak chłonęliśmy piosenki jak gąbka skąd tylko się dało. Byleby były ładne, wpadały w ucho i chwytaly za serce. Były to piosenki polskie, rosyjskie, ukraińskie, węgierskie, żydowskie, słowackie i czeskie. Jak pamiętam, ulubioną piosenką Adama Balona była czeska piosenka:

Szły panenki z Trzybnicy,
Szły panenki szkum, szkum, szkum per dum.
Cingi ringi, zaver baba z Trzybnicy...

Wprawdzie Adam nie bardzo nadawał się na solistę (śpiewał jakimś dziwnym falsetem), ale tę piosenkę pozwalał sobie nucić w chórze, zabawnie interpretując to „szkum, szkum, szkum per dum”. Nie przechodziły nam jednak przez usta słowa piosenek niemieckich.

Każdy z nas, drużynowych, miał swój ulubiony repertuar. Ja na przykład miałem dwie piosenki, które śpiewali mi przyjaciele. Jedną:

Hej wilki zasiądźcie w krąg rady,
Gdy słońce na nocleg się kładzie...

I drugą, którą mi śpiewali, gdy biedziłem się nad wykonaniem jakiegoś zadania, np. próbowałem przepłynąć basen czy rozpalić ognisko jedną zapałką:

Na wzgórzu pod palmami tańczyły pawiany dziki tan...

I może dlatego przeżywali mnie — jak mówił Rysiek Pietraszek — mój druh serdeczny, małpą.

Piosenką Boba Pająka została, nie wiadomo przez kogo i skąd przywieziona, piosenka gloryfikująca Baden-Powella i skauting:

Przed nami jest droga trudna, daleka,
Wielka Przygoda zaczyna się już,
Idziemy śladami Dobrego Człowieka,
Nie bojąc się wichrów ani burz...

Piosenka taka sobie, choć dobra do marszu i Bob od razu ją zaakceptował. Sam nie śpiewał, ale wystukiwał rytm rękami albo uderzeniami laski o ziemię. Nam jednak słowa wydawały się banalne, a melodia „bez ognia”. Gdzie jej tam było do takiej piosenki, jak:

O harcerskie prawo nasze
ty nam znaczysz życia szlak...

W tamtych czasach widok rozśpiewanych drużyn maszerujących ulicami był powszechny. Śpiew zaczynał się z „pierwszym krokiem”, a ponieważ nie byliśmy wojskiem i nie chcieliśmy nim być, nasz marsz był urozmaicany zabawnymi wstawkami. A to szeregi mijały się w marszu, a to odstępy zwiększały się, to znów przechodziły między sobą — wszystko w takt śpiewanej melodii. Przypominało to raczej balet i było bardzo efektowne. Wzbudzało w widzach podziw, często wyrażany oklaskami.

Nie wiem, kto przyniósł do Skawiny głupiutką i prościutką piosenkę:

Moja ciocia z Ameryki miała taki pech,
że kanarek ulubiony uwziął się i zdechł.
Zdechł kanarek, zdechł kanarek..
Zdechł kanarek, zdechł.

Piosenkę tę najpierw śpiewało się w marszu, potem melodię się gwizdało, następnie miauczało, wreszcie słowa i melodię powtarzało się w myślach, a ostatnie słowo „zdechł” wykrzykiwało się równocześnie i bardzo głośno. Zabawnie to wyglądało. Drużyna maszeruje w milczeniu, słychać tylko odgłos kroków na bruku i nagle z trzydziestu gardeł wyrывa się okrzyk „zdechł”. Konie się płoszyły, wrony zrywały się z drzew, ludzie z przerażenia przysiadali, a potem następował serdeczny śmiech widzów.

Ale piosenki to nie wszystko... Nasze ogniska musiały być urozmaicone „występami”. Trudna to była sprawa. Druhowie nie byli przyzwyczajeni do publicznych występów. Czasami strach paraliżował ich tak bardzo, że zapominali tekst i „zatykali się”. Postanowiliśmy temu za-

radzić i zlikwidować tremę. Pierwszym krokiem były „publiczne” wystąpienia we własnym harcerskim gronie. Nawet gdy się człowiek zaciął przed taką publicznością, uchodziło mu to płazem i nie zniechęcało do dalszych prób aktorskich. Zaczęło się więc zbieranie jakichś skeczy, przedwojennych szmoncesów, tekstów nie wiadomo skąd wygrzebanych, jakichś solowych piosenek. Były to utwory o różnej wartości artystycznej, i dobre, i złe, różnie przyjmowane przez publiczność. Mistrzem w zbieraniu tekstów był Rysiek Pietraszek. To on wprowadził na naszą ogniskową scenę *Karawanę*. Efektowne przedstawienie z osłami i wielbłądami prowadzonymi przez przyodziających w prześcieradła Arabów śpiewających:

Mam szare szarawary i niebieski kaftan,
Turbany wyszywane lazurowym haftem...

W tym występie brała udział chyba połowa drużyny, więc był pokazywany tylko w czasie bardziej uroczystych ognisk. Zwykle podobał się widzom. Szczególnie wtedy, gdy wielbłąd (dwóch chłopców okrytych kocami z butem zamiast głowy) niosący na swych barkach „Araba” rozleciał się i „arab” spadł na siedzenie, wykrzykując już po polsku.

Jeszcze niedawno słyszałem, jak starsza pani nuci melodię *Karawany*. Po 50 latach!

Rysiek zaproponował także wystawienie „oper” o dzielnym don Badillo i jego niewiernej połowicy. Obsadę stanowiły cztery osoby i chór, który swym śpiewem dodawał całej akcji dramatyzmu. Występowałem w tej operze jako rywal Ryśka, don Badillo, i walczyłem z nim na miecze. Aktorem byłem jednak miernym. W czasie dramatycznego pojedynku, w którym ginie don Badillo, zaśmiewałem się nieprzyzwoicie, słuchając śpiewanej przez chór piosenki:

Śpi murzynek lecz nie sam
W towarzystwie pięknych dam...

Zabawa była przednia.

Pamiętam też znakomity występ solowy Ryśka prezentującego sympatyczną piosenkę:

Tam, gdzieś na samym końcu świata,
Stała sobie mała, śmieszna chata.

Tak, tak, tak — to był fakt.

Chata śmieszna, najśmieszniejsza z wszystkich śmiesznych chat...

Ponieważ nie mieliśmy wtedy żadnych instrumentów muzycznych, Rysiek porządnie się namęczył, aby wydobyć z tej piosenki, zresztą bardzo trudnej do zaśpiewania, cały jej urok.

Innym bohaterem naszych występów był druh Stefan Olszewski, jedyny posiadacz akordeonu. Pomysł był prosty — akordeonista był niemową i na pytania odpowiadał melodiami wygrywanymi na tym instrumencie. Na pytanie „jak się nazywasz?” grał np. „A mój Jasiczek pszeniczkę sieje”, na pytanie „skąd jesteś?” — „A gdybym ponownie urodzić się miał to tylko we Lwowie”, zaś zaczepiony: „nie pamiętam, kim jesteś z zawodu” odpowiadał „Wędrowali szewcy przez zielony las...” Warto dodać, że ciągle zmienialiśmy pytania, wprowadzaliśmy nowe melodie, wciągaliśmy do zabawy publiczność i bawiliśmy się świetnie.

Nie pamiętam, kto występował z monologiem *Pechowego bliźniaka*, który narzekał: „Oleś zjadł dwanaście gruszek, a mnie dali tylko dwie. Olesia rozboleł brzuszek, a rycynus dali mnie”. A kiedy zakochał się w Agnieszce, to ożenił się z nią Oleś, a „teściowa u mnie mieszka” itd. Tych zabawnych prób aktorskich było wiele, trudno wszystkie opisać. Nasze osiągnięcia prezentowaliśmy w Skawinie w czasie poobozowych ognisk, organizowanych specjalnie dla naszych rodziców, znajomych i przyjaciół. Pokaz naszych umiejętności bardzo się podobał skawiniakom, ale jednocześnie spowodował wiele kłopotów. Na jednym z ognisk zjawił się przewodniczący MRN, który pochwalił nas, a jednocześnie zaproponował, abyśmy przygotowali część artystyczną na jakąś akademię. Zdaje mi się, że miała to być akademie upamiętniająca wydarzenia z Września '39. Wtedy jeszcze takie rocznice się obchodziło. To było coś zupełnie innego niż wygłupy przy ognisku. Tu nie można było zapomnieć tekstu czy nadrabiać miną, gdy coś nie wychodziło. Nasz wódz Ekert przyjął propozycję przewodniczącego. Zaczęły się przygotowania do imprezy i opracowywanie jej koncepcji. Dobre tekstów, wyznaczenie aktorów i próby. Całe szczęście, że w organizacji całego przedsięwzięcia pomogła nam pani Dumańska, sąsiadka Ekerta. Bardzo miła i energiczna kobieta, która potrafiła z nami pracować i znała się na organizacji imprez. Rozdzieliła role, teksty wierszy i kazała się tego nauczyć. Potem było wiele prób, wielokrotnie powtarzaliśmy teksty, aby uwypuklić dramatyzm wiersza i jego piękno.

Wreszcie nadszedł oczekiwany z niecierpliwością moment. Na początek część oficjalna, jakieś przemówienia, a w końcu zapowiedź części artystycznej. Sala nabita. Oprócz oficjalnych gości nasi rodzice, krewni, znajomi i całe gromady harcerzy, ciekawych, który z występujących się zbłąźni. Światła przygasają, za sceną wyje syrena (pożyczona od strażaków), słysząc jakieś huki i strzały. Na scenę wychodzi harcerz i zaczyna mówić: „Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy...” Nie pamiętam, niestety, kto recytował wiersze — tyle lat minęło od tej chwili, że wyleciały mi z głowy nazwiska. Poezja jednak przetrwała. Wiersz był powiedziany dobrze i wprawił publiczność w odpowiedni nastrój, pogłębiony drżącym z emocji, stremowanym głosem deklamującego. Oklaski. Potem kolejni wykonawcy, kolejne wiersze: *Bagnet na broń* Władysława Broniewskiego, *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. I wreszcie na scenę wychodzi Adam Balon i zaczyna recytować wiersz *Bitwa pod Kutnem* Eugeniusza Gołębiowskiego. Wiersz trudny, onomatopeiczny, więc obawialiśmy się, jak zostanie przyjęty.

Adam skłonił się i zaczął:

Piech, piech, piech, piechotą walą tysiące piechoty.
Z drogi cywile, drzewa, płoty...

Sala milczy, napięcie jakby wzrosło. Adam dochodzi do miejsca, w którym „przedstawiony” jest ogień karabinu maszynowego. „Tak, tak, tak, tak, tak...” — na sali jakby parsknięcie śmiechu. Tego się obawialiśmy (to był czas, kiedy nie byliśmy przyzwyczajeni do komiksowych „odzywek” i nikt tak nie mówił). Adam jednak spokojnie kontynuuje:

Lecz co to tak, co to tak
Wali ku nim z grzmiącym tętentem?
Szwadrony w szarzy rwą rozwinięte...
To oni, to oni!
Tysiące ludzi, szabel i koni!...

W głosie Adama zachwyty i entuzjazm — jakby sam patrzył na szarżę kawalerii. Nikt się już nie śmieje! Moment, gdy przedstawiony jest atak sztukasów, mrozi krew w żyłach publiczności. W głosie Adama słysząc wizg bomb, odgłos wybuchów. Widać, że już panuje nad salą. A potem końcowe:

Wśród zżętych zbóż
Ptaka pytał ptak:
Czy już?
Tak...

pada w głębokiej ciszy. Adam kłania się i powoli wycofuje za kulisy, niepewny, jak został przyjęty. I dopiero wtedy rozlega się grzmot okłasków. Adam kłania się ponownie. Okłaski trwają. Udało się. A mnie się zdawało, że Kaliope, muza poezji epickiej, sfrunęła z balkonu i pocałowała Adama w czoło.

Potem kolejni wykonawcy, kolejne wiersze: „Byleby w ręku karabin, taki, co w boju nie chybi / Co mi tam mrozy Syberii, co mi tam piaski Libii...” i jeszcze: „Ze spuszczoną głową, powoli / Idzie żołnierz z niemieckiej niewoli...” I wreszcie wiersz *Pieśń o fladze* K. I. Gałczyńskiego, mówiony, zdaje się, przez Leszka Wojtyłaka. Wiersz jak gawęda z pytańkami i wykrzyknikami. Trudny, ale słowa wspaniałe:

I nigdy nie będziesz biała,
I nigdy nie będziesz czerwona.
Zostaniesz biało-czerwona,
jak wielka zorza szalona.
Czerwona jak puchar wina,
Biała jak śnieżna lawina.
Najukochańsza, najmilsza,
Biało-czerwona...

Sala rozpalona do czerwoności szalała. Myśleliśmy, że na tym zakończą się nasze „akademiowe” występy, że nie będą chcieli nas oglądać. Ale nie. Kilka miesięcy później kolejna propozycja występu, przyjęta przez naszego wodza. Nie pamiętam, jaka to była okazja. Zdaje mi się, że znowu rocznica walk o niepodległość. Tym razem postanowiliśmy zaprezentować pieśni powstańcze oraz wiersze połączone konferansjerką, która obejmowała okres od powstania kościuszkowskiego do powstania warszawskiego. W tej imprezie uczestniczył większy zespół harcerzy. Konferansjerkę prowadził Adam Balon. I znowu rozpaliliśmy salę do białości.

Zaczęliśmy od piosenki z czasów powstania kościuszkowskiego *Bartoszu, Bartoszu*. Słowa:

Nie chcemy Berlińskiej
Petersburskiej wiary,

Bóg nam dopomoże,
Pobić króle, cary

porwały salę. Ludzie bili brawo, krzyczeli, zrobiło się gorąco. Wszystkie słowa nawiązujące do wolności, niepodległości i sprawiedliwości były natychmiast wychwytywane i entuzjastycznie przyjmowane przez widownię. Potem śpiewaliśmy: *Dalej chłopcy, dalej żywo, Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę, Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara, W szarym polu srebrne ptaszę* i jeszcze: *Piechota, Przybyli ulani, Czerwone maki, Szturmówka* oraz *Oka*. To wszystko przeplatane poezją z jakiejś antologii poezji niepodległościowej, której, niestety, nie udało mi się zidentyfikować. Pamiętam, że Rysiek Pietraszek mówił wiersz o powstaniu warszawskim:

A kiedy potem padło Powiśle
Jeszcze ratunku szukali w Wiśle.
Garstce straceńców dodał odwagi
Przyzywający bratni głos z Pragi.

Ja zaś mówiłem wiersz o małym sabotażu, o malowanych na murach wezwaniach i hasłach.

I znowu udało się, chociaż obawialiśmy się o ocenę doboru tekstów. Na szczęście nic złego się nie stało.

Pod koniec 1946 lub na początku 1947 r. w Skawinie powstały dwie drużyny harcerek: „pomarańczowa”, której założycielką i drużynową była Stasia Sikorska, i nieco później „żółta”, słoneczna, założona i prowadzona przez Miłę Gdulankę. Dało nam to możliwość poszerzenia naszej działalności artystycznej. Po raz pierwszy dziewczyny mogły zaprezentować swoje umiejętności w czasie imprezy wokalnejszej „Wędrówka po Polsce”. Śpiewano piosenki z różnych regionów Polski. Krakowiaki, piosenki śląskie, kujawiaki, mazurki, piosenki kaszubskie i o tematyce morskiej. Po dokonaniu wyboru repertuaru do udziału zaprosiliśmy naszych druhów. Zgłosiła się wcale niemała grupa harcerzy. Niestety, po rozpoczęciu prób zaczęło ubywać artystów. A próby ciągnęły się przez kilka miesięcy. Pod koniec zostało nas chyba piętnaścioro. Ale za to śpiewaliśmy jak anioły! Doszlifowaliśmy tekst i melodie i byliśmy pewni sukcesu. Wreszcie nadszedł ten wielki dzień — występ na dziedzińcu szkoły podstawowej. Skawiniacy przybyli licznie. Byli życzliwie nastawieni i równie podnieceni jak my. Zanosilo się na dobry spektakl.

Stoimy pośród publiczności. Na deski estrady wchodzi z gapiowatą miną Janusz Dadak w mundurze, z sygnałówką. Z pierwszych rzędów, gdzie siedzi nasz wódz Ekert, pada pytanie, skierowane do Janusza: „Co druh tutaj robi?”, na co Janusz odpowiada, że mieli tutaj śpiewać harcerze, ale nikogo nie ma. Wtedy Ekert zabiera głos: „A od czego jest ta trąbka?” Janusz zrozumiał! Chwyta sygnałówkę i gra sygnał zbiórki. Z tłumu wybiegają harcerze i ustawiają się na scenie. Zdębiałem! Zamiast piętnastki druhen i druhow kłębi się tam więcej niż pół setki harcerek i harcerzy. Trwają przepychanki, bo każdy chce być widoczny. Wszędzie uśmiechnięte twarze, publiczność rozpalona. Mała grupka, trudząca się przez kilka miesięcy nad przygotowaniem spektaklu, zniknęła w tym tłumie. Co robić? Przegnać tych, co nie uczestniczyli w próbach? Nieładnie! Ekert zrobił wielkie oczy, ale podjął decyzję: śpiewamy!

Rezultat był fatalny! To był najgorszy występ, jaki zaprezentowaliśmy mieszkańcom Skawiny. Grupa niemiłosiernie fałszowała, przekręcała słowa, nie umiała się dostosować do wymagań dyrygenta. Została zmarnowana praca zespołu, który przez kilka miesięcy przygotowywał występ. Spuścmy zasłonę milczenia na naszą klęskę. Bob Pająk, który cierpliwie chodził na nasze próby, a potem był świadkiem naszego upadku, zrecenzował występ krótko i dobitnie, jak to było w jego zwyczaju: „To było do...”

Tu godzi się wyjaśnić kwestię werbunku harcerzy do udziału w naszych imprezach. Wszystko było całkowicie dobrowolne. Jeżeli ktoś nie chciał brać udziału, to nie zmuszaliśmy go do tego. Na przykład Adam Balon, wielki miłośnik piosenki, ale śpiewak mizerny, nie uczestniczył w popisach piosenkarskich, nadrabiał za to deklamacjami. Albo inny drużynowy, wspominany już Boguś Pająk. Nie wykazywał on żadnych ciągót do flirtu z muzami. Przychodził jednak na próby, siadał w kącie, patrzył i słuchał. Nic nie mówił. Dopiero po zakończeniu naszych popisów wstawał, podchodził do nas i w kilku zdaniach wygłaszał dosadną opinię. Nikt do nich nie miał pretensji! Po prostu nie czuli się na siłach.

Natomiast jeżeli ktoś podjął się jakiegoś zadania, to musiał je wykonać. Jak mówił Ekert „po harcersku”, tzn. w terminie, solidnie i bez wykrętów. Uznawaliśmy, że dobrze wykonana praca to niewątpliwie nasza nobilitacja. Stawialiśmy ją sobie za punkt honoru. Wykonanie pra-

cy „po harcersku” to pokazanie swojej wartości, siły swojego charakteru. Nie wszyscy jednak tę prawdę pojmowali i przyjmowali.

Nieudany występ miał jednak swoje dobre strony. Współpraca z harcerkami pomogła nam w nawiązaniu przyjaźni, wzbudziła uznanie dla ich pracowitości i pomysłowości. Zaowocowało to planem wystawienia *Ślubów panięskich* Aleksandra Fredry. Jak zawsze aktywna pani Dumańska, reżyser sztuki, zaproponowała następujący skład: Klara — Stasia Sikorska, Aniela — nie pamiętam, Dobrójska — Urszula Kuzia, Gustaw — Stanisław Ekert, Albin — Adam Balon, Radosław — ja, czyli Władek Zieliński, sługa — Staszek Kupiec. Zaczęła się praca nad sztuką. Próby odbywały się najczęściej w domu Ekerta. (Podziwiałem panią Marię, żonę wodza, która cierpliwie zносиła naszą niemal codzienną obecność w swoim domu). Jednocześnie gromadziliśmy potrzebne rekwizyty — wypożyczaliśmy je z domów naszych przyjaciół. Stroje natomiast zostały wypożyczone z magazynów Starogo Teatru w Krakowie.

Wreszcie premiera! Już od samego początku, od pierwszych słów widzowie zostali wprowadzeni w dobry nastrój. Rozśmieszył ich narzekający na swoją ciężką dolę przy ścieraniu kurzu z mebli sługa Gustawa i upadek tegoż ostatniego na deski sceny po nieudanym skoku przez okno.

Staszka (Klara) była zadzierzysta i złośliwa, jak należy. Moja partnerka — Urszula (Dobrójska) — spokojna, życzliwa dla świata, a wobec Radosława urocza i uwodzicielska (aż serce zaczęło mi pikać!). Fularowaty i płaczliwy Albin kapitalnie kontrastował z dynamiczną Klarą. Gustaw był łobuzowaty nad podziw. Mogliśmy się podobać publiczności. Zostaliśmy też życzliwie przez nią potraktowani.

Wspólne uczenie się z dziewczętami, ich praca i zapal pogłębiły chęć dalszej współpracy, co zaowocowało kilka miesięcy później nową sztuką. Tym razem była to *Zemsta* A. Fredry. W sztuce tej wzięło udział spore grono harcerzy. Klarę grała Stasia Majkiewicz, Wacława — Rysiek Pietraszek, Papkina — Adam Balon, Podstolinę — Staszka Sikorska, Dydalskiego — Staszek Pękala, Kucharza — Staszek Baran. Nie pamiętam, niestety, kto grał Rejenta Milczka, Cześnika Raptusiewicza oraz murarzy i sługi. Wszyscy jednak spisali się na medal.

Para amantów — Stasia i Rysiek — wcale nieźle i przekonująco pokazała, jak mówił Cześnik, „miłośne świegotanie”. Staszka (Pod-

stolina) świetnie zagrała sprytną i nienasyconą wdowę po trzech mężach. Aż dziw, skąd się to wzięło u tej dziewczyny! Cześnik i Rejent, dwaj antagoniści, jako żywo przypominali mi zachowania moich znajomych skawiniaków, kłócących się o zaoraną miedzę. Nie było w naszych aktorach nienawiści tylko chojraństwo, pycha i pieniacтво. „Ja temu draniowi pokażę!” Myślę, że wzorowali się na zaobserwowanym w rzeczywistości sporze. Adam Balon, jako Papkin, był udanym samochwałą, a jego tupet i bezczelność przekraczały znacznie moją wizję tej postaci (w czasie wizyty u Rejenta poprawiał skarpetki, opierając nogę na fotelu, co speszyło nawet Milczka). Także falset Adama znakomicie współgrał z postacią Papkina. Uważam, że występ ten podobał się mieszkańcom naszego miasta i można go uznać za sukces. Był na dobrym amatorskim poziomie. Sztuka, jak wiadomo, kończy się zgodą, a nasi aktorzy zakończyli ją polonezem. Pięknym! Taniec, odkąd mieliśmy za partnerki harcerki, był również w naszym repertuarze.

Swoje umiejętności w tym zakresie zaprezentowaliśmy między innymi chyba w 1947 r. na wielkim festynie zorganizowanym na terenie parku koło „Sokoła” przez Koło Przyjaciół Harcerstwa. My, harcerze i harcerki, przygotowaliśmy część artystyczną i „igrce”. W części artystycznej były piosenki i tańce. Polonez i chyba mazur. Nie pamiętam, kto tańczył, bo byłem zajęty w innej części parku, gdzie zabezpieczałem igrzyska. Rzucanie piłeczkami do celu, przejazd taczkami po kamienistym terenie po omacku, celowanie patykami w gębę olbrzyma, również na ślepo itd. Na boisku przed „Sokołem” rozgrywał się zacięty mecz piłki siatkowej między harcerzami i młodzieżą niezrzeszoną. Było dużo śmiechu, zabawy, muzyki. Impreza podobała się, a dochód z niej został przeznaczony na organizację obozu w Moszczance. I tu z wdzięcznością trzeba wspomnieć o działaczach KPH, którzy swoją pracą przyczynili się do sukcesu imprezy.

Niestety, nasze popisy taneczne spodobały się jakiemuś działaczowi ludowemu, który niedługo po tej imprezie zaproponował nam występ na święcie ludowym. Miało się ono odbyć w Bieżanowie. Na nic zdały się wykręty, że nie mamy strojów, pieniędzy na przejazd itp. Przekazano nam instrukcje, jakie figury krakowiaka będziemy tańczyć i jak powinniśmy być ubrani. Ponieważ o strojach krakowskich nie mogli-

śmy marzyć, wykoncypowano, że dziewczęta założą kwieciste spodnice i białe koszule z kolorowymi wstążkami, a chłopcy granatowe lub czarne spodnie wpuszczone w buty z cholewami i białe koszule z kolorowymi fontaziami. Całe szczęście, że buty z cholewami można było wypożyczyć u znajomych, jako że w czasie okupacji każdy szanujący się i zasobniejszy mężczyzna obowiązkowo musiał w nich chodzić. Gdy skompletowaliśmy przyodziewek i wystroiliśmy się weń, wybuchnęliśmy śmiechem. Na krakowiaków z bogatych wsi podkrakowskich: Bronowic, Proszowic czy Raławic nie wyglądaliśmy, natomiast na „bezystylowych” parobków, zagrodników czy wyrobników na pewno tak. Nie bardzo się tym przejmowaliśmy, bo nie byliśmy „kmiotkami” ze wsi, ale mieszkańcami królewskiego grodu Skawiny, który przecież posiadał inne niż wieś stroje.

Przez kilka miesięcy ćwiczyliśmy taniec, układy figur, kroki itd. Wreszcie nasza niezastąpiona pani Dumańska uznała, że wszystko gra i możemy się pokazać. Moją partnerką była Mila Gdulanka, skromna, grzeczna, sympatyczna drużynowa „słonecznej”. Zespół nasz liczył chyba 15 par. Wesołych, zgranych, cieszących się życiem, kochających śpiew i taniec ludzi.

Wreszcie nadszedł dzień występu. Pojechalśmy do Biezanowa. Tłok, wszędzie kłębią się tłumy. Niektórzy strojni, kolorowi, cieszący oczy pawimi piórami, koralami, brząkałkami, bogato haftowanymi gorsetami i wstęgami. Inni, jak my, po parobczańsku skromni. Tych było więcej. Zgłosiliśmy się do organizatorów. Powitali nas, kazali iść na stadion i czekać na występ. Wreszcie nadeszła nasza kolej. Orkiestra ucięła od ucha:

Płynie Wisła płynie
Po polskiej krainie.
Zobaczyła Kraków
Pewnie go nie minie...

Tanecznym krokiem wbiegamy na płytę boiska. Wraz z nami „ćma” tańczących. W ciągu kilku sekund na stadionie się zakotłowało. Tłok niesamowity. Kurz podniósł się z ziemi, prosto do naszych oczów. Organizatorzy chyba zapomnieli poinformować tańczących, jaka powinna być kolejność figur, więc każdy tańczył po swojemu. Staraliśmy się, aby nasz zespół trzymał się razem. Ale gdzie tam! Byliśmy rozdzie-

lani, spychani, potrąceni i kopani przez innych tańczących! Myślę, że o takim ścisku mówił Czepiec w *Weselu*: „Jo go wtedy wycion w pysk / a nie upod bo był ścisk”. Całą swoją energię i uwagę skupiłem na ochronie Mili, żeby jej za bardzo nie skopali. A orkiestra gra...

Zobaczyła Kraków...
Więc go pokochała...
A w dowód miłości
wstęgą opasała...

Zakończyliśmy, zgodnie ze wcześniejszymi wskazówkami, figury tańczone, więc powtarzamy je po raz drugi. Na stadionie tłok i zamęt. Co robić? Tańczyć dopóki gra muzyka!

Nad moją kolebką
Matka się schylała,
I po polsku pacierz
Mówić nauczała...

A muzyka ciągle rżnie od ucha. Pot zalewa nam oczy, skopane nogi bolą. Miła już nie na żarty zdenerwowana wyczynami jakiegoś „parobczaka”, który ciągle celowo przeszkadza, potrąca i spycha w najgorszy tłok, w czasie przerzutki umiejętnie fiknęła nogą i trafiła go w goleń! Nikt by się tego nie spodziewał po grzecznej, spokojnej Mili! I kto to mówił, że muzyka i taniec łagodzą obyczaje!

Bo ten naród polski
ma ten urok w sobie,
kto go raz pokochał,
nie zapomni w grobie.

Wreszcie krakowiak cichnie. Wisła dopłynęła chyba do Gdańska. Uff!

Schodzimy z boiska zziązani, obolali, zakurzeni i słyszymy, że jakiś męski głos z entuzjazmem krzyczy: „Oświadczamy, że w tym krakowiaku tańczyło, jak wykazały obliczenia, 1027 par”. Tańczyło! A żeby was wciórności! A mnie się znowu zdało, że z białej chmurki na niebie muza tańca Terpsychora puściła do nas perskie oko. Wróciliśmy do Skawiny z mocnym postanowieniem, że nigdy więcej... Ciężkie jest jednak obcowanie z muzami!

Muszę wspomnieć o jeszcze innych imprezach organizowanych spontanicznie, niemalże dla zabawy. W 1947 r. w okresie Bożego Narodzenia postanowiliśmy uczcić to święto po swojemu. Wieczorem przed świetlicą zebrało się kilkunastu harcerzy. Bob Pająk miał ze sobą małeńką, mieszczącą się na dłoni szopkę bożonarodzeniową. Z nią to odwiedziliśmy domy naszych znajomych, przyjaciół i krewnych. I śpiewaliśmy kolędy. Jak już pisałem, śpiewaliśmy dobrze, a nasze mocne głosy niosły się daleko po zaśnieżonych ulicach Skawiny, wywołując uśmiech na twarzach mieszkańców. Potem Adam Balon wygłaszał dowcipne życzenia noworoczne. Pieniądzy za kolędowanie nie braliśmy, bo — jak zaznaczaliśmy — robiliśmy to dla zachowania tradycji. Złamaliśmy się jedynie raz, u ojca Boba, dr. Pajaka, który zaprosił nas na kolację. Jak z takiej propozycji nie skorzystać!

W następnym roku Adam, drużynowy „niebieskich”, wraz ze swoimi harcerzami zbudował ogromną szopkę, wystrugał kukielki i chodził z nią po Skawinie. Szopka była piękna, kukielki solidnie wykonane. Były wśród nich nie tylko tradycyjne postaci, takie jak: Herod, anioł, diabeł, Cygan, Żyd, ale także postacie znanych w mieście polityków i działaczy. Teksty dla kukielek opracował sam Adam. Były one nieco uszczypliwe. W zabawny sposób wytykał wady i dawał przykłady dobrego zachowania. Szkoda, że nie dotrwały do naszych czasów ani teksty, ani kukielki! Warto byłoby porównać to, o czym wtedy mówiliśmy i czym żyliśmy, z tym, co dzisiaj.

Nasze przygody z muzami zaowocowały odznakami sprawności z dumą noszonymi na ramieniu — śpiewaka, tancerza, aktora.

Rok 1946. Jesteśmy gdzieś na Orawie. Nie pamiętam, niestety, nazwy miejscowości. Ekert prowadzi kurs funkcyjnych przyszłych drużyn harcerskich w czasie obozu wędrownego Tatr–Pieniny. Nocujemy na plebanii. Ksiądz proboszcz przenocował nas pod warunkiem, że rano zaśpiewamy w kościele, w czasie mszy. Małutki, drewniany kościół. Wchodzimy do wnętrza pachnącego kadzidłem i jakimiś ziołami. W kościele jest grupa kobiet — wcale spora. Zaczynamy śpiew: *Boże mocny*, *Boże cudów...*, *Jezusa ukrytego...*, *Modlitwę harcerską...* i inne pieśni, których już nie pamiętam. Chyba jeszcze nigdy w tej świątyni nie śpiewał taki chór gołonogich dryblasów. Podobał się nasz występ miejscowym, bo po mszy otoczyli nas i życzliwie z nami gawo-

rzyli. Ksiądz miał łzy w oczach, a gdy odchodziliśmy, widziałem, że żegnał nas znakiem krzyża.

Albo uroczyste msze niedzielne w dolnośląskiej Moszczance, gdzie gromadziły się setki harcerek i harcerzy z całej Polski i gdzie śpiew skawińskich harcerzy przyjmowany był z powszechnym uznaniem. Nie obeszło się jednak bez złośliwości, ale niech tam, wrażenia były niewątpliwie pozytywne, a wspomnienia pozostały w pamięci uczestników tych uroczystości! Dźwięk dzwonków mieszał się z odgłosem bębnow grających tremolo, a sygnałówka przed ewangelią grała „słuchajcie wszyscy”! A potem hejnał mariacki. Piękne to było! Podniosłe, chwytające za serce, harcerskie!

Wszystko to minęło! Czasem tylko jakaś melodia, jakiś werset wyciągnie z niebytu jakieś zdarzenie, jakąś serdecznie uśmiechniętą twarz. Przypomni naszą chudą, trudną młodość i zmusi do zastanowienia się, jak to było, że w tak trudnych czasach, kiedy nie mieliśmy ani środków, ani możliwości, prowadziliśmy tak aktywne, wspaniałe życie i nie doznaliśmy tej olbrzymiej klęski, jaką jest obecnie nuda.

Stanisława Szczepaniak

MARIA GRUCA — MALOWANE ŻYCIE

Urodziła się w 1948 r. Jej wczesne dzieciństwo związane jest ze Skawiną, a lata szkolne to czas pobytu w domu dziecka w Dobrej k. Limanowej. Czas tam spędzony wspomina miło i ciepło. W domu dziecka mogła jeść do syta, być blisko kochanych ludzi i... rozwijać talent. Malowała wówczas z równie utalentowaną siostrą bliźniaczką Krystyną. Przede wszystkim krajobrazy, portrety i zwierzęta. Zwykle po to, by kogoś obdarować. Z tamtego okresu nie ocalało, niestety, nic z twórczości Marii. (Być może w prywatnych zbiorach skawinian znajdują się jakieś pamiątki z tego okresu, lecz nie mogę tego jednoznacznie stwierdzić).

Po powrocie do Skawiny Maria nie mogła kontynuować swojej pasji, choć były takie plany. Dyrektorka domu dziecka zachęcała zdolne wychowanki do podjęcia nauki w liceum plastycznym i wyposażyła je we wszystkie niezbędne pomoce. Kolejne życia potoczyły się jednak inaczej i Marysia nie wróciła już do malowania z takim rozmachem. Nie znalazła zrozumienia i uznania w swoim domu. Prace, z którymi miała startować do szkoły, zostały zniszczone. Lecz, co gorsza, zniszczony został również Jej zapał. Czasem malowała małe formy, ale tyl-



Maria Gruca podczas pracy



Maria Gruca, *Macierzyństwo*, olej na płótnie, 2009 r.

ko ubogą techniką. Podjęła pracę. Zarabiała na chleb, pracując ciężko na kolei, później jako salowa w szpitalu psychiatrycznym im. Bałbińskiego w Krakowie.

Kiedy w 2005 r. Środowiskowy Dom Samopomocy w Skawinie rozpoczął swoją działalność, stał się on drugim domem Marii. Tutaj Jej talent został szybko odkryty i był pielęgnowany z wielką pieczołowitością. Pierwsze prace były monotematyczne, wykonywane najczęściej za pomocą kredek i pisaków. Lecz wystarczyło kilka miesięcy, by samorodny, wyjątkowy talent naszej już Marysi rozkwitł.

Artystka najczęściej malowała olejami. To była Jej ulubiona technika. Tematyka prac była niezwykle zróżnicowana. Chętnie malowała motywy etniczne, anioły, pejzaże, portrety, szczególnie dzieci. Twórczość Marii wprowadzała nas w świat wypełniony ciepłymi kolorami i pozytywnym nastrojem. Nie lubiła brzydoty. Jej świat był prosty, barwny, kwitnący. W swoich pracach wyrażała tęsknotę za matczynym, bezpiecznym uściskiem, za beztroską zabawą na zielonej łące. Modliła się o opiekę aniołów nad dziećmi. W Jej obrazach kwitły kwiaty i całe ogrody, tak ukochane przez wielbicieli talentu Marii.

Jak to możliwe, zastanawiałam się nieraz, że prace Marysi były tak optymistyczne, pełne życia i ciepła? Przecież byłam świadkiem Jej sa-

motności, cierpienia fizycznego i duchowego... W Jej pracach nie było jednak śladu tych przeżyć. Twórczość Marii wymykała się wszelkim klasycznym schematom czy teoriom. Była kompletnym zaprzeczeniem osoby chorej i cierpiącej.

Marysia często powtarzała: „Gdy maluję, jestem szczęśliwa! Nie mogę malować w tej «trumnie» (tak mówiła o swoim domu), ale na «salce» (ŚDS) to tak! Tu jest życie!”. Z pewnością jest w tych słowach klucz do odkrycia Jej tajemnicy, którą był nieustanny głód obecności i bliskości drugiego człowieka. Pragnienie wspólnoty. W pewnym stopniu nasz Dom zaspokajał tę potrzebę i dlatego Marysia u nas malowała. I to jak! W ciągu 10 lat powstało ponad 1000 prac. Wiele z nich „poszło” w świat. Pozostałe zdobią ściany naszych pracowni. Są bezcenne. W obrazach tych pozostała z nami na zawsze. Życie Marysi Grucy, choć trudne, pełne przeszkód i cierpienia, nie zakończyło się tak „po prostu”, a Jej talent miał czas, by rozkwitnąć.

Maria często powtarzała, że malowanie jest największym szczęściem w Jej życiu. Ale „malować może tylko wtedy, gdy jest szczęśliwa”. Czy była szczęśliwa? Oceńcie Państwo sami. Jak wyjątkowy talentem miała Maria Gruca, mieszkanka Skawiny, można przekonać się, odwiedzając nasz Dom przy ul. Węgierskiej 5 w Skawinie, położony w cieniu ratusza i starego kościoła.

To w nim spełniło się marzenie Pana Boga — Marysia Gruca.

Joanna Cholewa

FINAŁ AKCJI CHARYTATYWNEJ „GRAMY DLA KARINY”

W sobotę 16 kwietnia 2016 r. w hali sportowej przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Szkole Podstawowej nr 2 w Skawinie odbył się finał akcji charytatywnej „Gramy dla Kariny”. Jej celem było zebranie środków finansowych na leczenie cierpiącej na ostrą białaczkę sześciolletniej Karinki — uczennicy I klasy SP2 w Skawinie. Ta zakrojona na szeroką skalę akcja była planowana i realizowana przez kilka miesięcy. Jej inicjatorami i współorganizatorami były trzy osoby reprezentujące trzy różne organizacje: Tomasz Papież — prezes Prawicowego Bloku Samorządowego Skawina, Urszula Wiącek — prezes Fundacji Dar Serca oraz Halina Buchowska — dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Skawinie.

Historia w skrócie wyglądała następująco: PBS Skawina postanowił nawiązać do wcześniejszych działań Akcji Katolickiej w zakresie pomocy potrzebującym i szukał beneficjenta (początkowo myślano o kimś z zagranicy). Z kolei Fundacja Dar Serca statutowo zajmuje się udzielaniem takiej pomocy i szuka darczyńców, a pani dyrektor SP2 właśnie w tym czasie zwróciła się do Fundacji z prośbą o wsparcie finansowe dla uczniów naszej placówki. Dalej poszło jak z płatka. Obydwie organizacje — Fundacja oraz PBS — zajmują sąsiednie pomieszczenia, tak więc po sąsiedzku dogadali się i już w trójkę (wspólnie z dyrektorem SP2) ustalili plan działania i przebieg akcji. PBS zwrócił się z prośbą do proboszczów skawińskich parafii o wyrażenie zgody na sprzedaż cegiełek po mszach przed kościołami. Po jej uzyskaniu do akcji ruszyli wolontariusze. Fundacja otworzyła w banku specjalne konto z dopiskiem „dla Kariny”, na które chętni mogli wpłacać pieniądze. Dyrektor SP2 koordynowała wspólnie z Fundacją działania na terenie naszej placówki, włączając do akcji wszystkich: nauczycieli, uczniów, rodziców, pozostałych pracowników szkoły, absolwentów i innych chętnych, w tym także spoza Skawiny. Akcja obejmowała coraz większy zasięg. Wszyscy oczywiście pilnie poszukiwali sponsorów, do których wysłano stosowne pisma. Ustalono, że akcję zakończy mecz siatkówki, w którym charytatywnie zagrają drużyny: samorządowców, księży oraz nauczycieli, rodziców i absolwentów SP2. Oprócz meczu w programie

przewidziane były: sprzedaż cegiełek, loteria z nagrodami (nagrody główne to rower i tablet, ufundowane przez Gminę), aukcja (licytacja) cennych przedmiotów uzyskanych od darczyńców, sprzedaż ciast i napoi w kawiarence oraz występy artystyczne uczniów SP2. Całość prowadziła niezawodna i niezastąpiona w takich sytuacjach p. Katarzyna Szybisty, właścicielka studia „YAPA”, którą dzielnie wspomagała córka, zajmująca się sprzedażą balonów. O objęcie honorowego patronatu nad akcją organizatorzy poprosili Wojewodę Małopolskiego (w jego imieniu zgodę podpisał wicewojewoda Piotr Ćwik) oraz Burmistrza Miasta i Gminy Skawina. Projekt ten był współfinansowany ze środków budżetu Miasta i Gminy Skawina.

Wreszcie nadeszła ta długo wyczekiwana chwila — sobota, 16 kwietnia 2016 r., godz. 16.00. Hala sportowa szybko się zapełniła: organizatorzy, goście, artyści, publiczność, zawodnicy i wolontariusze — wszyscy z niecierpliwością oczekiwali na moment rozpoczęcia imprezy. Uroczystego otwarcia dokonała nasza „Wielka Trójka”: Urszula Wiącek, Halina Buchowska oraz Tomasz Papież. Wzruszeni przywitali przybyłych, podziękowali wszystkim za obecność i okazane wsparcie, a następnie poprosili o zabranie głosu mamę Karinki, której towarzyszyli dwaj synowie, starsi bracia naszej beneficjentki: Krystian i Sebastian. Niestety, Karinka nie mogła być z nami, ponieważ znów przebywa w szpitalu. Wzruszona p. Małgorzata Bysina podziękowała wszystkim bardzo serdecznie za okazane serce. Po tym wystąpieniu organizatorzy ogłosili rozpoczęcie imprezy.

Nadmienić należy, że wśród przybyłych gości byli: wicewojewoda małopolski Piotr Ćwik, który wspomógł drużynę samorządowców, członek zarządu powiatu krakowskiego Arkadiusz Wrzoszczyk (również grał), radny powiatu krakowskiego Krzysztof Gębala, Burmistrz Miasta i Gminy Skawina Norbert Rzepisko, przewodniczący Rady Miasta Witold Grabiec (obydwaj w składzie drużyny) oraz wielu radnych, nie tylko tych grających. Zjawił się także dyrektor Muzeum Regionalnego w Skawinie Czesław Gąsiorowski oraz Dyrektor Biblioteki Publicznej w Skawinie — Michał Grzeszczuk, a parafę pw. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza reprezentował ks. Marcin Maciążka, uczący w naszej szkole.

Zanim rozpoczęto mecz nastąpiła prezentacja drużyn. Każda z nich miała inny kolor koszulek, choć wszystkie z tym samym napisem

„Gramy dla Karinki”. I tak drużyna samorządowców (biali) wystąpiła w składzie: Eugeniusz Zajac — kapitan, Piotr Ćwik, Arkadiusz Wrzosczyk, Witold Grabiec, Norbert Rzepisko, Łukasz Raczkowski, Marcin Mocha, Karol Kościelny i Łukasz Martyna (przewodniczący Młodzieżowej Rady Miejskiej). Drużyna księży (pomarańczowi) to: ks. Piotr Grotowski — kapitan, ks. Piotr Kuglin, ks. Jarosław Januszewski oraz klerycy: Michał Kowalcze, Damian Dadak, Jan Jelonek i Maksymilian Kozak. Drużynę SP2 (zieloni) reprezentowali: Artur Wątor — kapitan (rozdarty między SP2 a samorządem, wybrał jednak rodzimą placówkę), Marcelina Rydzyńska, Tomasz Zdunek, Tomasz Sady, Marcin Sady, Sebastian Kotuła, Mateusz Birówka i Michał Kluza. Rozegrano dwa sety do 15 punktów. Sędziował p. Jacek Guzik, nauczyciel historii, z — jak to wdzięcznie określiła prowadząca imprezę — historycznym podejściem do siatkówki. Mecze były bardzo widowiskowe, a publiczność żywo reagowała na wszystkie zdobywane punkty. Kilku zagrań nie powstydziłaby się nawet nasza drużyna narodowa, naprawdę było na co popatrzeć. Pierwszy mecz, radni-księża, zakończył się wynikiem 0:2 (w setach 10:15 i 9:15). Mimo dzielnej obrony samorządowcy ulegli zdecydowanie lepszej drużynie duchownych. Niestety, drużyna białych nie miała też szczęścia w walce z zielonymi (nauczyciele), przegrywając w setach 4:15 i 5:15. Ostatni mecz, który drużyna pomarańczowych (księża) miała stoczyć z zielonymi (nauczyciele), był bardzo widowiskowy, a walka zacięta. Żadna drużyna nie odpuszczała, gra toczyła się do ostatniej piłki. Mimo że księża wcześniej wymieniali swoich szczególnych patronów, to wszyscy pewnie postawili na drużynę zielonych, która wygrała obydwie sety 15:9 i 15:7 i zajęła tym samym pierwsze miejsce. A tak naprawdę wygrała Karinka i wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób zdecydowali się jej pomóc. Zwycięska drużyna otrzymała puchar i złoty medal. Jak wyjawiał nam prezes PBS Tomasz Papież, puchar jest przechodni i w czasie kolejnej akcji nauczyciele będą musieli stoczyć walkę, by go zatrzymać; udział w zawodach zapowiedziały już nowe drużyny.

W przerwach między meczami mieliśmy okazję podziwiać występy naszych i nie tylko naszych artystów. Piękne i ogniste tańce latyno-amerykańskie zaprezentowała para taneczna Maja Więckowska i Michał Ryłko. Ci tańczący ze sobą od sześciu lat młodzi ludzie to wice-mistrzowie Okręgu Małopolskiego PTT w kategorii 12–13 lat, klasa

C w roku 2014/2015. Nie zabrakło też popisów wokalnych: Majki Sułdeckiej, Karoliny Marzec czy Kacpra Szczurka, wspieranych przez pana Roberta Budzynia oraz grającą na flecie mamę Kacpra — p. Agnieszkę Szczurek, na której pomoc zawsze możemy liczyć. Wspomógł nas także starszy brat Kacpra Sebastian, który na trąbce wygrywał fanfary dla zwycięskiej drużyny. Wspaniale zaprezentowała się drużyna naszych młodych cheerleaderek przygotowywanych przez panią Sabinę Piechówkę. Wiele emocji wzbudzała loteria prowadzona przez p. Katarzynę Szybisty, która swoje prawdziwe mistrzostwo pokazała w czasie aukcji zgromadzonych przedmiotów, w tym prac naszych uczennic: Łucji Ormaniec, Aleksandry Drab, Klaudii Archamowicz, Anny Nytko (klasa 6c), Klaudii Bargiel (klasa 5a) oraz Julii Sikorskiej (klasa 3a), przygotowanych przez p. Annę Białą. Wszystkie rzeczy rozeszły się jak świeże bułeczki, osiągając dzięki licytatorce astronomiczne ceny. Licytujący przebijali się nawzajem, okazując zarówno hojność, jak i wielkie serce. Emocje sięgnęły zenitu, gdy nadeszła chwila losowania nagród głównych. Na sali zapadła cisza, gdy czteroletni Filip sięgał po losy. Po przeczytaniu numerów rozległ się najpierw jeden, a następnie drugi okrzyk radości. Szczęśliwą posiadaczką tableta została Marysia Sowa z klasy 6b, a na rowerze odjechała Patrycja Hachorkiewicz z klasy 3a. Jednocześnie przez cały czas trwania imprezy wszyscy zgromadzeni mogli śledzić wciąż zmieniającą się kwotę na koncie Kariny, a było na co patrzeć. Wysokość zebranej kwoty przeszła najśmielsze oczekiwania organizatorów; nie wspomnę już o wcześniejszych sygnałach, że brakło cegiełek. A przecież należało jeszcze doliczyć dochody z kawiarenki — jak zwykle rodzice stanęli na wysokości zadania, różne ciasta i ciasteczka cieszyły oko i podniebienie (ciast też w końcu zabrakło), dochody ze sprzedaży balonów i wrzucane do puszek datki. Suma, którą zebraliśmy po sobotniej imprezie, to 13 264,45 zł. Ulegnie ona jednak zmianie. Już wiemy, że jeszcze w poniedziałek (18 kwietnia) wpływały pieniądze na konto uruchomione przez Fundację Dar Serca, zostaną też doliczone datki z puszek umieszczonych w skawińskich sklepach oraz dochód z wcześniejszej sprzedaży cegiełek. Na dzień dzisiejszy zbliżamy się do kwoty ok. 30 tys. zł. Jest to wspaniały wynik, dzięki któremu może uda się przywrócić zdrowie i uśmiech na twarzy zarówno Karinki, jak i jej bliskich. Jest to także efekt wspólnej, ciężkiej pracy wielu ludzi, których nie sposób

wszystkich wymienić z imienia i nazwiska: wolontariuszy, kupujących cegiełki, wpłacających na konto, wrzucających datki do puszek. Ludzi dobrej woli i wielkiego serca, którzy nie wahali się poświęcić swojego czasu, pracy, umiejętności i środków od najmniejszych kwot po te większe. Na zakończenie imprezy organizatorzy wręczyli mamie Kariny prezent dla dziewczynki — oprócz maskotki misia były to słodycze i tabletki, aby osłodzić jej smutne chwile w szpitalu.

Wszystkim serdecznie dziękujemy: darczyńcom, wolontariuszom i tym, którzy w jakikolwiek sposób wspomogli tę akcję, choć same słowa to za mało, żeby wyrazić ogrom naszej wdzięczności. Nie ma ceny za dobroć okazaną ciężko choremu dziecku. Pozwólcie jednak złożyć podziękowania fundatorom głównych nagród — Burmistrzowi Miasta i Gminy Skawina oraz Wojewodzie Małopolskiemu. Dziękujemy im również za objęcie honorowego patronatu nad imprezą. Podziękowania składamy też absolwentowi naszej szkoły Piotrowi Białemu za wykonanie projektu plakatu, p. Tomaszowi Sajdakowi z F. H. U „Efekt” za nieodpłatne wykonanie banerów i plakatów oraz p. Katarzynie Szybisty, która charytatywnie poprowadziła imprezę. Wreszcie nasi sponsorzy, Ci, na których zawsze możemy liczyć, i Ci, którzy dołączyli do tego grona.

W imieniu organizatorów składamy raz jeszcze serdeczne podziękowania, a naszą wdzięczność najlepiej chyba wyrażą słowa wielkiego Polaka i wspianego człowieka — Świętego Jana Pawła II:

Nigdy nie jest tak, żeby człowiek, czyniąc dobrze drugiemu, tylko sam był dobroczyńcą. Jest równocześnie obdarowywany tym, co ten drugi przyjmuje z miłością.

Włodzimierz Galaciński

ODDAJĄC KREW — DARUJESZ ŻYCIE

Krew to lek, który niejednokrotnie ratuje życie i zdrowie drugiego człowieka. Współczesna medycyna nie potrafi zastąpić go żadnym innym. Od dziesiątek lat stosowany jest w leczeniu dzięki ofiarności wielu ludzi.

„Oddając krew — darujesz życie” — to hasło towarzyszy działaczom Polskiego Czerwonego Krzyża od 58 lat, czyli od momentu, kiedy PCK przejął obowiązek organizacji i popularyzacji honorowego krwiodawstwa, tworząc struktury tego ruchu. Istotną rolę w rozwoju honorowego krwiodawstwa odgrywają Kluby Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża. Na terenie Miasta i Gminy Skawina zorganizowane honorowe krwiodawstwo istnieje od 1973 r. Wtedy to powstał pierwszy Klub HDK przy Elektrowni Skawina, a później kolejne. Po 1989 r. w związku z przemianami systemowymi i likwidacją wielu zakładów pracy kluby zakończyły swoją działalność. Pozostał jedynie Klub HDK przy Centrum Kultury i Sportu w Skawinie, który kontynuuje działalność Klubu HDK przy Zakładach Metalurgicznych w Skawinie (dawniej Huta Aluminium). Klub ten zrzesza dawców z wielu zakładów i instytucji na terenie Miasta i Gminy Skawina oraz na terenie Krakowa. Są to dawcy w różnym wieku i wykonujący różne zawody, ale łączy ich chęć niesienia pomocy ludziom chorym, czekającym na ten cenny dar — DAR KRWI. Wielu naszych dawców oddaje krew od kilkunastu bądź kilkudziesięciu lat i do chwili obecnej oddali dziesiątki litrów krwi. Zarząd Klubu z satysfakcją informuje, że Bank Krwi zasilają również bardzo młodzi ludzie — uczniowie szkół średnich w Skawinie. Rozpoczynają oni przygodę z honorowym krwiodawstwem, mając świadomość, jak ważna jest to decyzja. Ponieważ zapotrzebowanie na krew i jej składniki jest olbrzymie, Zarząd Klubu kieruje gorący apel do społeczeństwa o honorowe oddawanie krwi. Każdy osoba, która zdecyduje się oddać krew, będzie miała przeprowadzone badania laboratoryjne i lekarskie określające stan zdrowia, które kwalifikują bądź dyskwalifikują kandydata. Honorowym dawcą krwi zostaje każdy, kto chociaż raz odda honorowo krew. Otrzymuje wówczas legitymację i tytuł „Honorowego Daw-



Oddając krew — ratujemy życie!

cy Krwi”. W dniu oddania krwi należy pamiętać, aby zjeść lekki dietetyczny posiłek i uzupełnić płyny w organizmie. Do chwili obecnej członkowie naszego Klubu oddali honorowo ponad 14 tys. litrów krwi. Działalność Klubu jest współfinansowana z budżetu Miasta Skawina, za co składamy serdeczne podziękowania.

Zgodnie z ustawą z dnia 27 sierpnia 2004 r. każdy, kto posiada tytuł „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi” i okaże stosowną legitymację, ma możliwość skorzystania poza kolejnością z ambulatoryjnych świadczeń zdrowotnych, ma również pierwszeństwo w placówkach farmaceutycznych (apteki).

Włodzimierz Galaciński

KONKURS WIEDZY O HONOROWYM KRWIODAWSTWIE

Po raz trzydziesty pierwszy Zarząd Klubu Honorowych Dawców Krwi przy Centrum Kultury i Sportu w Skawinie zorganizował Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Działalności Czerwonego Krzyża. Konkursy te organizowane są z myślą o młodzieży szkół podstawowych i gimnazjalnych na terenie Miasta i Gminy Skawina. Uczestnicy muszą znać siedem zasad, którymi kieruje się Czerwony Krzyż w swojej działalności. Są to: bezinteresowność, dobrowolność, humanitaryzm, jedność, neutralność, niezależność, powszechność. Ponadto uczestnicy konkursu muszą znać międzynarodowe prawo humanitarne, historię powstania Ruchu Czerwonego Krzyża w Polsce i na świecie oraz podstawy udzielania pierwszej pomocy, a także wiedzieć, jaką rolę spełnia honorowe krwiodawstwo w ratowaniu życia i zdrowia drugiego człowieka. Konkurs ma na celu również przygotowanie młodych ludzi do wolontariatu, a w przyszłości pozyskanie młodych honorowych daw-



Laureatki konkursu: Marcelina Klimas, Julia Drosińska, Agnieszka Horwacik



Zespół Gimnazjum nr 2 w Skawinie odbiera puchar



Drużyna Szkoły Podstawowej w Zelczynie odbiera puchar

ców krwi. Z przyjemnością stwierdzam, że wielu uczestników dotychczasowych konkursów zostało wolontariuszami Czerwonego Krzyża oraz otrzymało tytuł „Honorowego Dawcy Krwi”.

W tegorocznym konkursie udział wzięli uczniowie z następujących szkół: Szkoły Podstawowej w Rzozowie (opiekun: p. Iwona Czernachowska), Szkoły Podstawowej w Kopance (opiekun: p. Ewa Wrzosz-



Konkurs był współfinansowany przez Urząd Miasta i Gminy Skawina

czyk), Szkoły Podstawowej nr 1 w Skawinie (opiekun: p. Anna Jakubowska), Szkoły Podstawowej nr 2 w Skawinie (opiekun: p. Małgorzata Drab), Szkoły Podstawowej w Zelczynie (opiekun: p. Magdalena Ocetkiewicz), Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Radziszowie (opiekun: p. Edyta Rusek) oraz Gimnazjum nr 2 w Skawinie (opiekun: p. Magdalena Dziura).

Każda szkoła reprezentowana była przez trzyosobowe zespoły, które miały do rozwiązania testy zawierające 25 pytań. Suma uzyskanych przez reprezentację danej szkoły punktów stanowiła o kolejności zajętych miejsc. Sześciu uczestników, którzy zdobyli największą liczbę punktów w rywalizacji zespołowej, wzięło udział w konkursie indywidualnym. Dla uczniów szkół gimnazjalnych przygotowano zestawy z trudniejszymi pytaniami, natomiast dla uczniów szkół podstawowych zestawy łatwiejsze.

W konkursie zespołowym pierwsze miejsce w kategorii szkół gimnazjalnych zdobyło Gimnazjum nr 2 w Skawinie, miejsce drugie — Gimnazjum w Radziszowie. Do konkursu indywidualnego zakwalifikowały się następujące osoby: Bartłomiej Wilk, Marcelina Klimas, Agnieszka Horwacik, Julia Szopa, Bartosz Małysa, Julia Drosińska. Po rozgrywce finałowej okazało się, że pierwsze miejsce zdobyła Marcelina Klimas, miejsce drugie — Agnieszka Horwacik, miejsce trzecie — Julia Drosińska, miejsce czwarte — Bartłomiej Wilk, miejsce piąte — Julia Szopa, a miejsce szóste — Bartosz Małysa. Ponadto każdy uczestnik konkursu otrzymał nagrodę w postaci wartościowej książki.

Mariusz Tarnopolski (zgromadził)

PIERWSZA PRACA OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ

Jak ten czas leci. Minęło już dziewięć miesięcy odkąd uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Skawinie pracują zawodowo. Jest to możliwe dzięki działającemu przy Towarzystwie Przyjaciół Skawiny Skawińskiemu Centrum Wolontariatu. Współpraca powyższych organizacji i ludzi dobrej woli oraz nieocenionych pań dyrektor: Biblioteki Pedagogicznej w Skawinie — Krystyny Drożdżewicz i Środowiskowego Domu Samopomocy — Stanisławy Szczepaniak pozwoliła na pracę już ośmiu osobom niepełnosprawnym. Pieczę nad tą grupą sprawuje niezastąpiona p. Aneta Bartoch — trener zatrudnienia wspieranego z ŚDS. To właśnie ona zachęciła swoich podopiecznych, aby podzielili się z naszymi czytelnikami wrażeniami z pracy oraz planami, które zamierzają zrealizować dzięki samodzielnie zarobionym pieniądzom.

W Bibliotece Pedagogicznej pracuję od 1 lutego 2016 r. Ta praca bardzo mi się podoba. Przynoszę gazety z saloniku prasowego, roznoszę zaproszenia do różnych instytucji, chowam prasę do teczek, wymazuję podkreślenia z książek. Wynagrodzenie przeznaczam na swoje potrzeby, np.: wyjazd na turnus rehabilitacyjny nad morze.

Marta Bednarczyk

Do ŚDS chodzę od 2006 r. Od grudnia 2015 r. jestem zatrudniona przez Skawińskie Centrum Wolontariatu. Moja praca polega na pomocy starszej pani w czynnościach dnia codziennego. Zarobione pieniądze przeznaczam na wyjazd na wakacje. Jestem zadowolona i czuję się potrzebna. Lubię to, co robię, bo lubię pomagać starszym i słabszym ode mnie.

Małgorzata Kowalska

Jestem uczestnikiem ŚDS od 2005 r. Od lutego 2016 r. pracuję dzięki SCW. Dbam o porządek na terenie naszego domu. Bardzo lubię moją pracę i to, że dostaję za nią wynagrodzenie. Moją pensję przeznaczam na swoje potrzeby. Kupiłam sobie franke do pokoju oraz stolik kawowy.

Alicja Czuba



Pracownia Zatrudnienia Wspieranego działająca w ŚDS z kierowniczką Stanisławą Szczepaniak i trenerką grupy Anetą Bartoch. Od prawej: Alicja Czuba, Aneta Bartoch, Marta Bednarczyk, Marek Kloc, Anna Kowal, Józef Stokłosa, Małgorzata Kowalska, Katarzyna Gnojek, Stanisława Szczepaniak.

Do ŚDS chodzę od 4 lat. Od grudnia pracuję i otrzymuję wynagrodzenie. W ramach mojej pracy pomagam starszej pani w pracach porządkowych. Zarobione pieniądze dokładam do budżetu domowego.

Marek Kloc

Od 8 lat jestem uczestnikiem ŚDS. Ostatnio spotkało mnie wyjątkowe szczęście, gdyż dostałem pracę, która polega na porządkowaniu grobów na cmentarzu oraz na porządkach wokół budynku. Czasami pracuję na komputerze. Za pierwszą wypłatę kupiłem pralkę. Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy.

Józef Stokłosa

Do ŚDS chodzę już 5 lat. Skawińskie Centrum Wolontariatu dało mi pracę. Zajmuję się ozdabianiem zakładek oraz skrzynek. Bardzo lubię moją pracę i to, że zarobione pieniądze mogę przeznaczyć na swoje potrzeby.

Anna Kowal

Małgorzata Kopec

SKAWINA NA DOŻYNKACH PO SŁOWACKIEJ STRONIE

W dniach 20–21 sierpnia 2016 r. w Turčianskich Teplicach, mieście partnerskim Skawiny, odbyły się uroczystości dożynkowe, w których uczestniczyła delegacja ze Skawiny. Miasto nasze reprezentowali: Burmistrz Paweł Kolasa, Przewodniczący Rady Miejskiej Witold Grabiec, Sekretarz Gminy Ewa Szczepanik Skawina oraz Wiceprezes Skawińskiego Stowarzyszenia Partnerstwa Miast Małgorzata Kopec. Wśród zaproszonych delegacji byli również przedstawiciele z miast partnerskich Turčianskich Teplic: Wisły, Havířova i Holesova.

Tegoroczne Święto Plonów u naszych przyjaciół rozpoczął pochód dożynkowy, który prowadziły liczne zespoły folklorystyczne. Oficjalne obchody rozpoczęły się natomiast obrzędami dziękczynnymi za ukończenie żniw i prac polowych, po których nastąpiło uroczyste wręczenie wieńców dożynkowych. Podobnie jak w latach poprzednich, skawińska delegacja przywiozła na Słowację bochen chleba, będący symbolicznym zwieńczeniem całorocznego trudu rolników. Chleb wręczony został Igorowi Husowi — Burmistrzowi Turčianskich Teplic przez Pawła Kolasę oraz Witolda Grabca.



fol. Jana Slovencikova

Delegacja Skawiny w Turčianskich Teplicach



fot. Zuzana Chorváthová

Przedstawiciele TPS i Skawińskiego Stowarzyszenia Partnerstwa Miast w Teplicach



fot. Peter Prokša

Władze Skawiny w Teplicach

Po oficjalnym rozpoczęciu imprezy na scenie prezentowały się zespoły folklorystyczne. Występy zespołów uświetnił również program artystyczny, przygotowany przez Grupę Artystyczną „Radośni” z Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, która przybyła do Turčianskich Teplic na zaproszenie Burmistrza Igora Husa. Skawińska grupa obok specjalnie przygotowanych „dożynkowych przyspiewek” przekazała Burmistrzowi wieniec — kosz dożynkowy wraz z parą laleczek w strojach skawińskich. Grupa Artystyczna „Radośni” reprezentująca TPS wystąpiła w składzie: Ewa Tarnopolska, Wanda Pabian, Grażyna i Adam Woźniczowie, Barbara i Mieczysław Lackowsy oraz Maryla Borowiecka.



NASZE SPRAWY

20 marca 2016 r.

Z życia działającej przy TPS Grupy Artystycznej „Radośni”: Bibice to najstarsza wieś w Gminie Zielonki. To tu, już od 400 lat, chodzą Pucheroki. Wyróżniają się wysokimi czapkami, zrobionymi z kolorowej bibuły, usmarowanymi sadzą twarzami oraz laskami służącymi do stukania. Zwyczaj wziął się z odwiedzeń gospodyń przez krakowskich żaków przed Wielkanocą, po to by zdobyć łakocie na święta. Kiedy zakazano im tych zabaw w Krakowie, przenieśli się poza miasto. Do dziś chłopcy i dziewczynki z Bibic, Zielonek i Trojanowic przebierają się i w Niedzielę Palmową pukają do domów. Mówią piękne, wesołe, a czasem niezbyt grzeczne wiersze. Do koszyków mieszkańcy wkładają im jajka, słodycze i pieniądze. Co roku Pucheroki mają swój festiwal w Bibicach, w którym swój czynny udział wzięła także i nasza grupa.

(E.T)

20 kwietnia 2016 r.

Już po raz XVIII Towarzystwo Przyjaciół Generała Józefa Hallera i Hallerczyków zorganizowało konkurs wiedzy o Generale dla uczniów klas 4–6 szkół podstawowych. W tegorocznej edycji wzięli udział uczniowie z siedmiu szkół podstawowych z Gminy Skawina. Zwyciężyła drużyna ze Szkoły Podstawowej im. Walerego Goetla w Zelczynie w składzie: Julia Pazdro, Julita Cerek i Julia Jechymczuk. Opiekunką zespołu była nauczycielka Beata Morek. Towarzystwo Przyjaciół Skawiny reprezentował, będąc jednocześnie przewodniczącym jury, Stanisław Grodecki.

(S. G.)

23 kwietnia

Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej zaprosiło członków towarzystw regionalnych z całej małopolski na VIII Pielgrzymkę Regionalnych Towarzystw Kultury. Nasze Towarzystwo reprezentowały: Maryla Borowiecka, Czesława Kopeć, Barbara Lackowska, Zofia Płonka i Ewa Tarnopolska.

(E. T.)

27 kwietnia

W tym dniu w Szkole Podstawowej nr 1 w Skawinie miało miejsce doniosłe wydarzenie, a mianowicie finał dwóch gminnych konkursów: plastycznego i muzycznego oraz olimpiady języka angielskiego. Celem artystycznych i językowych zmagani było wyłonienie i nagrodzenie utalentowanych uczniów z całej gminy. Uroczystość uświetnili swoją obecnością licznie zaproszeni goście. Najważniejsi byli jednak zwycięzcy poszczególnych konkursów, którzy na galę przybyli wraz z przygotowującymi ich nauczycielami, a także z rodzicami. Wśród zaproszonych gości była Czesława Kopeć, reprezentująca Zarząd TPS

(C. K.)

28 kwietnia

W tym dniu miało miejsce otwarcie wystawy malarstwa członkiń TPS: Zofii Maślanki i Zuzanny Wędzichy. Atmosfera spotkania była niezwykła zarówno za sprawą samych malarek, jak i niecodziennego spotkania tak wielu różnych osób. Otwarcia dokonała p. Małgorzata Tomala, która przybliżyła obecnym postaci i twórczość obu malarek. Obrazy pani Zuzanny są w większości wykonane w technice: olej na płótnie. Znajdziemy wśród nich portrety, malarstwo ludowe, obrazy przedstawiające sielskie sceny, w mocnych barwach, ale też grafiki przedstawiające krajobrazy czy abstrakcje. Natomiast pani Zofia maluje temperą na sklejce martwą naturę, bukiety kwiatów czy zimowe krajobrazy. Jej obrazy są bardziej realistyczne, odznaczają się subtelną kolorystyką i bardziej rozmytymi barwami.

(S. G.)

3 maja

Jak co roku Towarzystwo Przyjaciół Skawiny wzięło udział w obchodach święta Konstytucji 3 maja. W tym roku po raz pierwszy członkowie pocztu sztandarowego byli ubrani w tradycyjny strój skawiński, co wzbudziło duże zainteresowanie wśród mieszkańców Skawiny. Sztandarowym pocztu był Adam Woźniczka, któremu asystowali Grażyna Woźniczka i Aleksandra Sołtys.

(E. T.)

12 maja

W tym dniu w Szkole Podstawowej w Pozowicach odbyło się zakończenie I edycji Gminnego Konkursu Regionalnego Plastyczno-Folklorystycznego Kolbergowskie Strofy pt. „Krakowskie”. Celem konkursu była popularyzacja twórczości patrona pozowickiej szkoły Oskara Kolberga. Uczestnicy rywalizowali w dwóch kategoriach. Pierwsza obejmowała inscenizację wybranego utworu Oskara Kolberga związanego z regionem krakowskim, druga natomiast — plastyczna — pozwoliła uczestnikom wykazać się umiejętnościami plastyczno-malarskimi; motywem przewodnim była kultura ludowa. W pracach jury konkursu uczestniczyli Ewa Tarnopolska i Stanisław Grodecki. Towarzystwo Przyjaciół Skawiny znalazło się w gronie sponsorów — ufundowało nagrody dla uczestników.

(S. G.)

18 maja

W tym dniu w Pałacyku „Sokół” odbyła się uroczysta gala z okazji 40-lecia powstania Biblioteki Pedagogicznej w Skawinie. Przybyło wielu gości. TPS reprezentowali: Stanisław Grodecki i Danuta Lasek oraz Katarzyna Polek z Koła Robótek Ręcznych „Razemkowo”. Oprócz gratulacji i okolicznościowych życzeń przekazaliśmy piękny kosz czerwonych róż wykonany przez panie z „Razemkowa”. Dyrektor Biblioteki Publicznej Krystyna Drożdżewicz podziękowała TPS za przekazanie 100 egzemplarzy 87 numeru naszego „Informatora”. W tym miejscu należy przypomnieć, że znalazł się w nim obszerny artykuł poświęcony historii Biblioteki Pedagogicznej w Skawinie.

(S. G.)

26 maja

Tego dnia w Korabnikach, na terenie centrum Zgromadzenia Sług Miłości (guanellianów) odbyło się poświęcenie pomnika założyciela Zgromadzenia, św. Alojzego Guanelli. Poświęcenie poprzedziła msza święta. Pomnik jest dziełem młodego rzeźbiarza Eliasza Dyrowa, studiującego i pracującego w Polsce. Dzieło to zdobyło I miejsce w konkursie artystycznym w Moskwie. Nasze Stowarzyszenie reprezentowali: Elżbieta Panek, Maryla Borowiecka i Ewa Tarnopolska.

(Jerzy Panek)

28 maja

W tym dniu Grupa Artystyczna „Radośni” udała się do Muzeum Polsko-Amerykańskiego w Wadowicach. Jest to prywatne muzeum Zygmunta Krausa poświęcone polskim i amerykańskim lotnikom oraz żołnierzom AK. Znajdują się tam także pamiątki Ojcu Świętym Janie Pawle II.

(E. T.)

18 czerwca

Na skawińskim rynku Koło Robótek Ręcznych „Razemkowo” działające przy Towarzystwie Przyjaciół Skawiny po raz pierwszy włączyło się w obchody Światowego Dnia Robienia na Drutach w Miejscach Publicznych. „Razemkowo” przygotowało również niecodzienną wystawę imitującą „pranie” — na rozciągniętych między drzewami sznurkach rozwieszono własnoręcznie robione, kolorowe szale, chusty i swetry. Robienie na drutach nie jest z pewnością zajęciem popularnym ani tym bardziej opłacalnym w dzisiejszych czasach. Warto jednak wspomnieć, że czynność ta redukuje stres, obniża ciśnienie oraz wpływa na dobre samopoczucie „dziergających”.

(A. L.)

18 czerwca 2016 r.

Delegacja Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Skawiny w składzie: Ewa Tarnopolska i Stanisław Grodecki wzięła udział we wspólniejszej uroczystości, jaką był jubileusz 50-lecia istnienia Stowarzyszenia „Klub Przyjaciół Wieliczki”. Naszym przyjaciołom z KPW oprócz okolicznościowego listu gratulacyjnego i życzeń przekazaliśmy drobny upominek — lalki — parę skawiniaków w tradycyjnym stroju skawińskim.

(S. G.)

Sprostowanie

W artykule Stanisława Cinala pt. *O doktorze Janie Stefanie, dowódcy elitarniej kompanii Harnaś Krakowskiego Kedywu*, opublikowanym nr. 87 „Informatora”, znalazły się niezawinione przez autora nieścisłości w pisowni nazwisk. Na stronie 5 powinno być: Ludwik Pająkowski, na s. 9: Aleksander Scheur, na s. 10: Mieczysław Jankowski, na stronie 10: Adam Chmielowski. Za sprostowanie Zespół Redakcyjny dziękuje panu Romanowi Skołyszewskiemu.